Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok IX. Zakopane, sobota, 19 kwietnia 1930 r. Nr. 16

ZAKOPANE

Organ Związku Przyjaciół Zakopanego

Cena 40 groszy | Z LISTĄ GOŚCI | Przedpłata kwartalna 4 zł

WESOŁYCH ŚWIĄT!

Wszystkim naszym Współpracownikom, Przyjaciołom i Czytelnikom składamy w uroczystym dniu Zmartwychwstania Pańskiego jak najlepsze i najserdeczniejsze życzenia
WESOŁYCH I SZCZĘŚLIWYCH ŚWIĄT!
Związek Przyjaciół Zakopanego. — Redakcja Tygodnika „Zakopane".

Na dobrej drodze.

Znaną jest wszystkim, a przedewszystkiem prowadzącym pensjonaty, hotele i większe gospodarstwa domowe — sprawa targów z Powiatową Kasą Chorych o relację kosztów utrzymania służby domowej. Walczyło o nią i walczy jeszcze Prezydjum naszego Gremjum Właścicieli Pensjonatów. Walka z terenu miejscowego przeniosła się już na teren szerszy. Jak o tem już donosiliśmy, poruszana ona była na posiedzeniu krakowskiej Izby Handlowo-Przemysłowej, gdzie poruszył ją delegat Zakopanego, radca tej Izby p. dyr. Marjan Jamontt i gdzie spotkała się z pełnem zrozumieniem wszystkich członków i przyrzeczeniem jej poparcia.

Ostatnio Prezydjum Gremjum poparte przez wszystkie miejscowe czynniki, z Zarządem gminy i uzdrowiska na czele, wystąpiło w tej sprawie do Pana wojewody krakowskiego z następującym memorjałem:

„Od 1927 r. na podstawie mylnych informacyj, nie opartych na żadnej kalkulacji — Filja Powiatowej Kasy Chorych w Zakopanem podniosła miesięczną stawkę od kosztów utrzymania służby domowej z kwoty zł 30, na zł 100 w domach prywatnych, oraz z kwoty zł 60 na zł 130 w hotelach, pensjonatach i restauracjach.

Zasadniczy podział kosztów utrzymania w domach prywatnych z jednej strony, i w pensjonatach, hotelach, restauracjach z drugiej — jest nieuzasadniony co do różnicy stawek. Stawki te winny być równe, nie podlega bowiem żadnej wątpliwości to, iż koszta utrzymania służby w pensjonatach, restauracjach i hotelach, jako więcej masowego, mogą być tylko niższe, a w żadnym wypadku nie wyższe.

Ścisłe statystyczne dane Komisji Cennikowych wykazują od szeregu lat, iż ceny produktów spożywczych w Zakopanem są identyczne z cenami wielkich miast, a również koszta utrzymania są jednakowe. Tymczasem tutejsza Kasa Chorych stawki od kosztów utrzymania przyjmuje w takiej wysokości dla Zakopanego, w jakiej nie zastosowuje na całym obszarze Rzeczypospolitej. Cały szereg uzdrowisk w Województwie Krakowskiem opłaca Kasę Chorych według stawek od kosztów utrzymania, obliczonych na kwotę 60—65 zł, bez żadnych więc uzasadnień jedynie Zakopane, będące w warunkach finansowych wyjątkowo ciężkich, opłaca stawki wygórowane.

Przedkładając przy niniejszem pismo Urzędu Miejskiego w Zakopanem z dnia 12 czerwca 1929 r. L. 7086-29 odnośnie ustalenia wartości utrzymania służby domowej w Zakopanem przez Komisję Cennikową, oraz wyciąg z protokołu Rady Miejskiej w Zakopanem z dnia 21 marca 1930 r. — najuprzejmiej prosimy JW. Pana Wojewodę o łaskawą jaknajspiesznieszą interwencję celem ustalenia normalnych i rzeczywistych kosztów utrzymania służby domowej na kwotę zł 60,— miesięcznie.

Pozwalamy sobie zarazem najuprzejmiej prosić J. Wielmożnego Pana Wojewodę o łaskawe powiadomienie o wyniku interwencji w poruszonej sprawie, gdyż Zakopane, odczuwając szczególnie silnie przesilenie gospodarcze, nie jest w stanie ponosić niepomiernych i niczem nie uzasadnionych świadczeń na rzecz Kasy Chorych.

Zakopane, dnia 5 kwietnia 1930.

Memorjał ten poza Prezydjum Gremjum Pensjonatów, podpisały: Zarząd Miasta, Zarząd Uzdrowiska (Komisja Uzdrowiskowa), Stow. Przem. Kupców, Tow. Zw. Górali, Bank Podhalański Spółdz., Rzemieślniczy Cech, Związek Przyjaciół Zakopanego, Zarząd Dóbr Jaszczurówka, Zarząd Dóbr Fundacji Kórnickiej.

Wysłanie memorjału do Pana Wojewody, jest to dalszy krok w walce Zakopanego z Kasą chorych, o bezzasadnie wyciągane z niego kilkadziesiąt tysięcy złotych rocznie. Według pobieżnego obliczenia, suma pobranych przez Kasę Chorych w okresie minionych trzech lat, stawek, wynosi — o ile chodzi o tę bezzasadnie pobraną nadwyżkę, około pół miljona złotych. Nie jest to więc sprawa drobna. Pozostawienie tych tysięcy w kieszeniach pracodawców, które możnaby użyć znacznie korzystniej dla dobra ogółu i Zakopanego — to sprawa niezmiernie doniosłej wagi. To też, o ile nam wiadomo, Prezydjum Gremjum postanowiło nie spocząć, aż sprawę dla ogółu pomyślnie załatwi.

Obecny stan sprawy rokuje jak najlepsze nadzieje i są wszelkie dane, że sprawa zostanie już w niedługim czasie po myśli interesów zainteresowanych obywateli załatwioną.

Należy przyjąć do wiadomości.

W ostatnim Kurjerze Prawniczym (dodatku do „Il. Kurjera Codz.") z dnia 15 bm. znajdujemy taką notatkę:

Pozwolenie na kwestowanie.

Pozwolenie na kwestowanie wydają: w granicach całego państwa Ministerstwo spraw wewnętrznych, w granicach województwa — Urząd wojewódzki, w granicach powiatu — Starostwo, w granicach jednej gminy — Urząd gminny.

Pozwolenia te mają to znaczenie, że przeciw instytucji, względnie osobie kwestującej nie zachodzą przeszkody. Czy zachodzą przedmiotowe warunki do kwesty na danem terytorjum, o tem rozstrzyga każda z tych władz swobodnie odnośnie do swego terytorjum. Dlatego naczelnik gminy może zakazać kwestowania w swojej gminie nawet, jeżeli kwestarz miał upoważnienie ministerjalne, jeżeli okoliczności miejscowe przemawiają przeciw kwestowaniu. Takiemi okolicznościami może być np. przeciążenie finansowe członków gminy, choroba nagminna, klęska elementarna itd. Podobne prawo w stosunku do powiatu ma starosta, w stosunku do województwa wojewoda.

Orzeczenie powyższe jest dla Zakopanego niezmiernie ważne i doniosłe, gdyż rozstrzyga ono zasadniczo sprawę różnych kwest i zbiórek na terenie Zakopanego. Okazuje się bowiem z niego, że nasz Urząd gminny jest tu w tym wypadku ostatnią instancją i że od jego tylko woli zależy, czy dana zbiórka ma się odbyć czy nie. Chodzi w tym wypadku przedewszystkiem o te różne kwesty z poza Zakopanego — najbardziej dla Zakopanego i jego gości przykre — w których różni ludzie i z różnych zakątków Polski, wykorzystując sezonowy napływ gości, przyjeżdżają do Zakopanego, zaopatrzeni w takie „ministerjalne" dokumenty i obchodząc restauracje, pensjonaty i domy prywatne, naprzykrzają się gościom, nie licząc się z tem, że ten sam gość niejednokrotnie i w tej samej sprawie był już nagabywany u siebie w domu, w Warszawie, Krakowie, czy Lwowie itd.

Na temat zbiórek i kwest, niejednokrotnie już zabierało się głos na łamach miejscowych czasopism, — wszystkie te głosy zmierzały do jednego — tj. do ograniczenia ilości dni zbiórkowych do minimum i do najszlachetniejszych celów, a do skierowania karoty na inną drogę, a przedewszystkiem urządzania jej w formie zabaw, przedstawień teatralnych itd., którą to drogą niejednokrotnie znacznie więcej da się uzyskać, a nie bywa się narażonym na zarzut „maszerowania po najmniejszej linji oporu"...

Zarząd uzdrowiska ma znakomitą broń w ręku, aby uwolnić obywateli, a przedewszystkiem gości, od zbyt częstego i natarczywego karotowania — wystarczy mu tylko zasłonić się interesem gminy, czy uzdrowiska, aby wszystkich uwolnić od nagminności kwest.

Ograniczmy je do sporadycznych tylko wypadków i do celów, rzeczywiście zasługujących na uciekanie się do tej formy pomocy ogólnej — a już w każdym razie nie dopuszczajmy, szczególnie w sezonach, na teren Zakopanego — kwestarzy z poza Zakopanego.

E. Kłoniecki.

ALLELUJA!

Nad ruń tych łąk,
nad szczyty wzgórz
skowronek w błękit wzlata
i głosi wkrąg,
że — oto już
zmartwychwstał Zbawca świata.

Więc — żale w kąt!
niech, jako dzwon,
to serce się rozbuja!...
— — — — — — — — —
Wesołych świąt!...
— — — — — — — — —
a z głębi ton
niech zabrzmi:
— Alleluja!!!...

Jaki był początek nowego kościoła.

W uroczystych dniach Zmartwychwstania Pańskiego, w dniach, w których kupimy się u świętych ołtarzy naszego kościoła parafjalnego, by w dusznem rozmyślaniu rozpamiętywać Bożą Mękę — godnem jest wspomnieć coś niecoś o początkach tej wspaniałej i nad Zakopanem dominującej świątyni. Posłuchajmy więc co o tych początkach mówi pierwszy proboszcz zakopiański ś. p. ks. Stolarczyk w swej ciekawej „Kronice".

. . . .

„Trzy lata pracowałem w kościele i poza kościołem, nim się ta myśl o potrzebie murowania nowego kościoła przyjęła, gdyż z początku o tem ani słyszeć nie chcieli. Oprócz Olczy już jedni większą, drudzy mniejszą ochotę pokazują, gorliwych bardzo mało, dlatego słabo pójdzie — ale w Bogu nadzieja.

Dnia 18 kwietnia 1877 (a więc wczoraj minęło 53 lat) grunt przy ś. Janie pod kościół oddali właściciele tegoż, kołkami wbitemi w ziemię otoczyli: Jędrzej Bachleda, synowie jego Jakub i Jan Bachledowie, Michał Walczak, Jan Staszeczek, Jakub Bachleda Galicza, Jakub Gąsienica Jędrusiów, przy świadkach: Jakub Goralowski, pisarz gminny, Jędrzej Stachoń, Jan Kwaśnica Hajdak (?), Jan Walczak z Skibówki, Maciej Bachleda grobarczyn (?), mnie Proboszczowi jako zastępcy kościoła, wzywając Boga na świadka co ja przyjąłem. Zaś w środku tego, co wyż wspomnieni gospodarze dali, największą parcelę kupiliśmy za 250 r., na co dał Wojciech Bachleda Księżyk 100 r., Jan Staszeczek 100 r., a 50 dr. dałem ja. Taka jest pokrótce do dziś dnia 19 list. 877 cała, że tak powiem, historja początków budowy nowego kościoła. Co dalej nastąpi, Bóg sam wiedzieć raczy".

. . . .

Co nastąpiło, wiemy dobrze wszyscy korzystający z początków ciężkiej pracy pierwszego duszpasterza Zakopanego. Wiemy też, że budowa trwała lat kilkadziesiąt, bowiem dopiero dnia 23 czerwca 1880 roku, a więc w trzynaście lat od pierwszej daty, ukończono budowę fundamentów pod nowy kościół i że potem upłynęło znów lat kilkanaście, zanim nad temi fundamentami dźwignęła się nawa kościoła — którą w dniu Zmartwychwstania Pańskiego

Z cyklu karykatur.

JAROCY.

2.

Panna Rózia na nartach.

Tak się szczęśliwie złożyło, że urlop wyznaczono pannie Rózi w tym roku na miesiąc luty.

Panna Rózia Puppenszmerc pracuje w jednym domu komisowo-handlowym — no, jak się to mówi, jako sekretarka. Klepie na maszynie, jak obszył, przez ośm godzin dziennie. Po takiem siedzeniu na twardym stołku należy się jej trochę posportować na śniegu. Naturalnie pojedzie do Zakopanego.

Luty! Najlepszy miesiąc! Moc śniegu i słońca! Dużo ludzi, rozmaite atrakcje, imprezy sportowe... Sam sezon! O co chodzi?!

Na urlop uskładała sobie trochę pieniędzy; wprawdzie za mało, ale wujcio, dyrektor banku, obiecał jej dołożyć. Więc wyekwipuje się tip-top! Futro ma porządne, z nowym dużym kołnierzem, dwie suknie dansingowe, dwie skromniejsze, pikantną pyjamę; chodzi tylko o ekwipunek sportowy.

Rózia musi mieć wszystko eleganckie. Chociaż jest urzędniczką, ale brat szwagra jest posłem zagranicznym, no i wujcio dyrektorem... Tak, Rózia musi być elegancka i stanąć w pierwszorzędnym pensjonacie. Nigdy nie wiadomo, gdzie się z kim uda zapoznać. Zakopane! Kto tam nie jeździ! A jakże! A na sportach najwięcej okazji!

* * *

Po gorączkowych przygotowaniach zawitała panna Rózia do Zakopanego. Wybrała wykwintny pensjonat „Kalson", na Drodze do Białego.

Przy pierwszym obiedzie zmiarkowała, że wszystkie młode panie (panów niema jakoś wcale... a owszem, jest jeden bardzo chudy i kaszlący) zasiadają do stołu ubrane po narciarsku. Ale ponoć nie wszystkie jeżdżą na nartach. Te, które saneczkują, także się noszą po narciarsku, tylko zamiast grubych butów wkładają boty.

Panna Rózia postanowiła nie pokazywać się już przy obiedzie w sportowej spódniczce i jumprze. Pomyśli kto, że ona do niczego. A przecież ona także będzie nartować. No przecie!

Zaraz pierwszego dnia spotkała panna Rózia na ulicy swoją koleżankę, Renę, która całą zimę siedzi w Zakopanem. Ona to wzięła Rózię w obroty.

— Spodnie kupisz gotowe. Butów do nart nie kupuj zaraz. Pochodź w botach, to modne. Potem zobaczysz.

Zrobione. Spodnie jak ulał. Do nich jumper, ten, który miała. Ale te boty na wysokich obcasach! Na Lipkach to nie rażą, ale na ulicy tak jakoś nieładnie wygląda przy spodniach. Więc panna Rózia kupiła buty grube i wełniane skarpetki. Ale co to kosztuje! A jeszcze narty, a kije, czapka, a rękawice! Gwałtu! Co to kosztuje!

— O co chodzi? Narty nie potrzebujesz kupić! Możesz wypożyczyć w sklepie — radzi Rena. — Ty nasamprzód potrzebujesz zobaczyć, czy ci na nartach pasuje! —

— A czapkę też wypożyczyć?

— Czapkę potrzebujesz kupić. Czapka się poci. To ty nie wiesz! Rękawice też.

Panna Rózia kupiła, co należy. Bez targu. W sportach nie cenią, ale i nie ustąpią.

No teraz dopiero czuje się dobrze. Buty ciężkie, grube, w nogi ciepło, na głowie czapka z daszkiem. A jak w niej do twarzy! U — we! Pomadki na ustach dużo, na policzkach też; bo to narciarka musi wyglądać czerstwo i zdrowo.

Panna Rózia nart jeszcze nie ma, ale sobie może pospacerować po Krupówkach z rękoma w kieszeniach od spodni.

— Uf, jak to przyjemnie tak chodzić po męsku. Jak swobodno! (Chociaż spodnie cisną w kroku!) Jakoś tak dziarsko, junacko! Wszyscy na nią patrzą. Rózia umyślnie staje przed wystawami sklepów, żeby w odbiciu szyby zobaczyć, czy się za nią oglądają. Ona musi wyglądać prawdziwie sportowo. Przecie na czole nie napisane, że ona jeszcze na nartach nie jeździła. Za tydzień przyjedzie kuzynek Henio, to ją będzie uczył, bo on już jeździ dwa sezony.

Wypożyczyła w sklepie na Krupówkach narty z kijami.

— Odesłać pani do domu? —

— Nie, ja sama.... —

Tak! miałaby narty nie zanieść? Przecie to przyjemnie. Tak się wygląda sportowo.

— Nie tak się bierze. Niech pani założy na ramię; kije oba w drugą rękę i skrzyżować z nartami nad głową. —

— Uf, jakie ciężkie! — Rózia wychodzi ze sklepu, narty i kije na ramieniu trzyma.

— No, jak babcię kocham! Cóż? Nie wyjdę z tego sklepu, czy co? —

— Ostrożnie! Niech się pani pochyli, bo sztaba spuszczona! Już po ósmej! —

Panna Rózia przykucnęła, ze zgiętemi nogami wychodzi przez podwójne drzwi sklepu, ale nie może ich wyprostować. Narty tak ciężą! Ot, brak treningu! Kolana, jak z waty! Spuściła kije z ramienia i podparła się niemi mocno, ale ich stalowe okucie pośliznęło się na oblodzonym chodniku.

— Masz tobie! Wywaliłam się! —

— Uu! Panno narciarko! Rączkę podać?

— No pomóżże mi pan. Tak ślisko. On się potrzebuje gapić! —

Przechodzień pomógł jej się podnieść. Nart nie puściła; trzyma. Ot, tak tylko przysiadła na ziemi. Wielka rzecz!

Wyprostowała się szybko.

Brzęk!... Szkło się sypnęło!

— Jak mamę kocham! Nartą w szybę! To ten osioł tak mnie ładnie podniósł! Gdzie on? —

— Ho, ho! Teraz panią poproszę do sklepu — woła kupiec. — Pani mi za szybę zapłaci. —

— Ja?... To ten pan, co mnie podnosił! To on mnie popichnął na wystawę! —

— Ale pani szybę zbiła. —

— To jest szwyństwo! Ja zawołam policję! —

— Proszę. Ja mam świadków. —

— To jest wizysk! Ja zaskarżę do klimatyki!

— Co pani tam opowiada! Pani zbiła i już! —

— No przecież, ta pani zbiła! Tak, tak! — wtrącają się przygodni świadkowie.

— Co jest? Pana się pitam? —

— O, właśnie idzie policjant.

Gwałt, ludzie się pchają, każdy swoje dogaduje, widowisko!

— To ile ta szyba? — pyta panna Rózia głosem zdławionym.

— Osiem złotych. Dobrze, że ta we drzwiach, a nie wystawowa. Byłoby czterdzieści. —

Panna Rózia płaci. Łapie narty, każdą w jedną rękę i wychodzi prędko.

zapełnimy, by w chwili odezwania się dzwonów resurekcyjnych, zaśpiewać Bogu — „Hosanna"...

St. Bohusz-Zonczyk, prezes Podhal. Związku Okręgowego T. S. L.

Towarzystwo Szkoły Ludowej w pracy Spisko-Orawskiej.

W myśl artykułu Dra Józefa Diehla pod tytułem „Przed dziesięciu laty", „Zapowiedź plebiscytu na Spiszu i Orawie" w tygodniku „Zakopane" z 22 lutego b. r. nr. 8 i 9 podaję część pracy Towarzystwa Szkoły Ludowej nad uświadomieniem narodowem tych dzielnic na podstawie protokołów Zakopiańskiego Koła T. S. L.

Jak podaje Dr. Juljan Gertler, członek Zarządu Głównego T. S. L., pracę oświatową na Spiszu rozpoczął członek T. S. L. ś. p. prof. Tomasz Buła już w roku 1903.

Z powodu braku poprzednich protokołów, które zaginęły w roku 1909, nie można przedstawić poprzedniej działalności Zakopiańskiego Koła T. S. L. Obecna księga protokołów rozpoczyna się od dnia 27 sierpnia 1909.

Protokół posiedzenia Zarządu Koła TSL. z dnia 27 sierpnia 1909 (na posiedzeniu obecny delegat Zarządu Głównego p. Witold Ostrowski, obecnie Prezes Towarzystwa Szkoły Ludowej).

„W sprawie Spiskiej postanowiono zwrócić się do Głównego Zarządu, aby ten dał inicjatywę do zebrania się wszystkich organizacyj spiskich, które porozumiałyby się w sprawie jednolitej akcji na Spiżu." Na tem samem posiedzeniu. — „Koło Zakopiańskie pragnąc przyczynić się do utrzymania młodzieży ze Spiżu w bursie Nowotarskiej, przeznaczy odpowiedni na ten cel fundusz" (z powodu braku ks. kasowej z tych czasów nie można określić sumy).

Protokół z posiedzenia Zarządu Koła TSL. z 7 listopada 1909 punkt 4. „Odczytano list p. Dziedzica (Związek Okręgowy TSL.) z N. Targu, w którym ten dziękuje w imieniu p. Bednarskiego, prezesa bursy Nowotarskiej za ofiarowane na rzecz uczniów ze Spiża pieniądze i komunikuje, że z przesłanych pieniędzy otrzymywać będzie Zarząd Koła TSL. w Zakopanem półroczne sprawozdanie.

Punkt 5. Postanowiono wyznaczyć fundusz złożony na książeczkę oszczędnościową w sumie 30 guldenów na bursę Nowotarską i ratę pierwszą przesłać na ręce p. Bednarskiego." Do jakiego stopnia finansowano Spiszaków w bursie Nowotarskiej świadczy protokół z posiedzenia Zarządu Koła TSL. z 23 kwietnia 1910. „Odczytano list Głównego Zarządu z zapytaniem, czy bursa w Nowym Targu należy do Koła w Zakopanem".

Protokół z posiedzenia Zarządu Koła z 22 listopada 1911. „Uchwalono wydać kosztem Koła broszurę agitacyjną dla Oraw i Spiżu, o ile koszta nie przekroczą sumy 300 koron. Uchwalono wypłacić zapomogę w kwocie 60 koron bursie w N. Targu. — Uchwalono przeznaczyć z funduszów Koła 80 koron na zakupno dwóch bibljotek dla Oraw, przyczem wybór książek pozostawić Drowi Bednarskiemu."

Protokół z posiedzenia Zarządu Koła z 21 lutego 1912 r. „Odczytano zaproszenie Głównego Zarządu do wzięcia udziału w Zjeździe w Limanowej, w celu omówienia akcji jednolitej na Spiżu. Proszono pana Józefa Diehla, aby udał się na Zjazd w charakterze delegata Koła. (Zjazd ten o którym wspomina ks. Ferdynand Machay w pamiętniku „Moja droga do Polski" na str. 83, był zwołany przez Zarząd Główny TSL. Brali w nim udział: Dr. Bednarski, prof. Sikora, del. Zarządu Głównego TSL., Józef Beck z Koła Limanowskiego TSL., były wiceminister M. Spr. Wewn. prof. Dziedzic z Związku Okręgowego TSL. w Nowym Targu, Gibas, sędzia z Koła TSL. w Nowym Targu, obecnie doradca prawny M. R. P., Dr. Józef Diehl z Koła Zakopiańskiego TSL.)" Na tem samem posiedzeniu postanowiono wypłacić 150 koron jednorazowo na utrzymanie ucznia ze Spiżu w bursie Nowotarskiej."

Protokół Walnego Zebrania członków Zakopiańskiego Koła TSL. z 17 marca 1912. „Wydawnictwo Broszury dla Oraw 330 koron" (czy to nie broszura o której wspomina ks. Machay w „Moja Droga do Polski" na str. 66?).

Protokół Walnego Zebrania Zakopiańskiego Koła TSL. z dnia 13 kwietnia 1913. „Odnośnie do sprawozdania p. Wyrzykowski interpelował Zarząd w sprawie subwencji dla Spółki Wydawniczej „Gazeta Podhalańska", przyczem zaznaczył, że inne cele są daleko ważniejsze, jak np. Bursa Nowotarska, utrzymująca młodzież ze Spiża i Oraw, powinna być zasilana funduszami większymi, niż kwota wykazana w sprawozdaniu (brak sprawozdania kasowego), podniósł najżywotniejszą sprawę dla Zarządu Koła a mianowicie pracy dla Spiża i Oraw, którą Zarząd powinien się zająć wyłącznie ze względu na bliskość terenu. — Powinien w tym kierunku Zarząd pójść nawet dalej i fundusze oddawane do tej pory Zarządowi Głównemu zużyć na pracę oświatową na Spiżu. — W odpowiedzi p. Grużewski zakomunikował zebranym, na jakie trudności do tej pory natrafiało się przy pracy oświatowej na Spiżu, że władze węgierskie do ostatnich prawie czasów wszelkiemi środkami utrudniały tę pracę, że dopiero inicjatywa Dra Bednarskiego w tym kierunku pozwala rozpocząć racjonalną i zorganizowaną pracę, na którą składają się na razie dwa czynniki, a mianowicie: utrzymanie i kształcenie młodzieży ze Spiża i Oraw w bursie Nowotarskiej i wydawanie „Gazety Podhalańskiej". — P. Kraszewski wyjaśnia zadanie i cele „Gazety Podhalańskiej", kładąc główny nacisk na jej kulturalno-oświatowe zadanie. Gdyby się okazało, że „Gazeta" służyć zaczyna dla jakichś celów partyjnych, to Zarząd Koła jako członek Spółki Wydawniczej założyłby przeciwko temu stanowczy protest."

Protokół z posiedzenia Zarządu Koła TSL. z 19 kwietnia. „P. Wyrzykowski proponuje przekształcić Koło Zakopiańskie na Koło Spiżowe i w tym celu porozumieć się z Zarządem Głównym."

Protokół z posiedzenia Zarządu Koła z 22 kwietnia 1913. Przyjęto po dyskusji wniosek p. Wyrzykowskiego: Zarząd stwarza fundusz budowy domu ludowego na pograniczu Oraw i po osiągnięciu 3/4 potrzebnego funduszu na ten cel, przystępuje do budowy domu, w którym pomieścić będzie można bibljotekę, czytelnię, herbaciarnię ew. ochronę.

Protokół z posiedzenia Zarządu Koła TSL. z 7 maja 1913. Ustanowiono termin dnia Spiskiego na 27 lipca. „Przyjęto wniosek p. Wyrzykowskiego, aby po odtrąceniu preliminowanych na rok 1913 wydatków na bieżące potrzeby i prace Koła z włączeniem do tych wydatków pozycji „nieprzewidzianych" pozostałe dochody Koła całkowicie przeznaczyć na pracę na Spiżu. — Po ożywionej dyskusji nad zdobyciem środków do pracy na Spiżu postanowiono zwrócić się do Głównego Zarządu z propozycją zrzeczenia się przez Zarząd Główny procentów od wkładek członkowskich, które będą dołączane do funduszu Spiżowego. — W sprawie „Dnia Spiskiego" omawiano w ogólnych zarysach program i kładziono główny nacisk na uświadomienie społeczeństwa a szczególniej gości przybywających do Zakopanego o konieczności pracy na Spiżu. Postanowiono zorganizować wiec, na który należy zaprosić p. Kolo-

---

— Nie musi być koło mnie widowisko! Rózia pośrodku z policjantem? Ajaj! Żeby i sto złotych, to zapłacę. Nie chcę awantury. Akurat idą te dwie panie z Kalsonu! —

Panna Rózia przechodzi niepewnym krokiem na drugą stronę jezdni. Narty trzymane za więżby dyndają po obu jej bokach. Ona nie może jeszcze tak śmiało chodzić z nartami na ramieniu. Mija kilka sklepów... nagle staje.

— Gwałtu! Gdzie kije? —

Dopiero teraz sobie o nich przypomniała! Pewno zostały na ziemi, jak upadła! Wróci prędko, może jeszcze gdzie leżą?

Ale gdzie tam! Niema. Tyle ludzi przechodzi, przed wystawą bije się paru wyrostków.

— Jakie nieszczęście! Może zapitać się w sklepie?... Nie! Ja nie chcę! Będzie druga awantura. Już niech ja stracę. Odkupię i już! —

Obeszła parę sklepów sportowych, kupiła takie samiutkie. Przed pocztą natknęła się na znajomego.

— Oo! Pani też na narty? I ja też. Jakże idzie? —

— Nie, ... ja się dopiero uczę. —

— Ja też się uczę! O co chodzi? Pani potrzebuje ćwyczyć i ja też. Chodźmy jutro razem. —

Pan Alfred nie jest zbyt elegancki (on pracuje w jednym interesie bławatnym) — ale na Zakopane to i on jest dobry; na sportach kobieta potrzebuje mieć jakiegoś kawalera. Panna Rózia się zgodziła. Pan Alfred zaniósł jej narty do samego pensjonatu. — On taki delikatny, że joj!

Na schodach natknęła się na panią domu.

— O, pani z nart! Zaraz widać. Taka pani spocona! —

— Licho je nadało! Spocona! Niech ona spróbuje zrobić takie sprawunki! — myślała Róża, wchodząc do swego pokoju. — Kije siedemnaście, szyba osiem... dwadzieścia pięć złotych jestem stratna. Ajaj!

— Co jest? — pocieszała się po chwili. To ja potrzebuję się martwić w Zakopanem? To ja na to płacę drogi pensjonat? Ja sobie w domu będę narzekać razem z mamcią, jak wrócę.

* * *

Nazajutrz pan Alfred przyszedł punktualnie. Wzięli narty i poszli na Wilcznik. Śnieg prószył od rana.

— Ojoj! Jak ciężko iść! —

— Ale upadać będzie miękko!—

— A pan dużo razy upada?

— Jeszcze ani jeden raz.

— Ho, ho! —

— Bo ja jeszcze ani jeden raz nie jeździłem.

— Ah, tak! Ja też jeszcze ani jeden raz.

— To my dziś oboje pierwszy raz! — zaśmiali się do siebie.

— Przypnijmy narty zaraz. Pani to umie? —

— Nie umiem. —

— O, patrz pani, jak ja to robię. —

— Założył narty i posunął się naprzód. Obie mu odpadły.

— Aha, ja nie zapiąłem sprzączki. —

— No widzi pan! Teraz zapnij pan moje, — bo mnie spodnie ciągną w pasku.

— Pani się nie może schylić? No, robimy. —

— A te rzemyki to potrzebują tak fajtać do środka?

— To musi tak być. Tak się robi.

— Może lepiej, żeby fajtały na boki? Nie?

— To wszystko na jedno. Narty się nosi na zmianę, tak jak pantofle, żeby się nie wytarły z jednej strony.

— No jedź pan pierwszy.

— Niech pani szura nogami i kuca na każdy krok. O, tak; patrz pani na mnie. A kije szeroko, bo musi być równowaga.

— Kto pana tego uczył?

— Ja sam chodzę i obserwuję. Ja nic, tylko obserwuję. O, — tak chodzi Bronek Czech, mistrz Polski. O, tak!

— Uf, jak ciężko! Tyle śniegu. Daleko jeszcze?

— Widzi pani ta góra przed nami? To Wilcznik.

— Ciężko wchodzić. Ja nie muszę iść na samą górę.

— To jedź pani na dole, a ja będę do pani zjeżdżał.

Pan Alfred wskrobał się nieco wyżej; chciał zjechać, ale narty się do śniegu lepiły.

— Co jest? Nie chce iść!

— To niech pan szusa nogami i kuca. O, jak mnie ładnie idzie.

— To chodzenie, to nie jazda!

— To niech pan jedzie! Może nie wolno?

— Już! Jadę!... Nie, nie jadę. Trzeba narty posmarować.

— No, to jak będzie?

— Dziś nie będzie; dziś się nie da.

— Nie da? — pytała panna Rózia bez żalu, ocierając pot z czoła.

— Ojoj! Już po pierwszej! — zawołał pan Alfred, patrząc na zegarek.

Wrócili, rozstali się, umówiwszy się na drugi dzień.

* * *

— Ma pani smar?

— Ja już smarowałam!

— Za mało. Narta potrzebuje być jak powidło, czarna i lepka. Daj pani ten smar.

Ale dziś mróz, ślisko.

— Nie szkodzi! Zna pani przysłowie? „Jak posmarujesz, to i pojedziesz."

Pan Alfred był mały, ale mocny. Wyfroterował narty jak posadzkę. Najpierw swoje, potem panny Rózi. Wyszli.

— Daleko te Lipki?

— Dzisiaj pojedziemy. Ja płacę. Sanki! Czekaj! Sanki! Niech pani siada. Ja płacę.

Na Lipkach tłumy ludzi. Jedni na nartach, drudzy na saneczkach, inni pieszo. Jedni wpadają na drugich. Konie podwożą saneczkowiczów na górę. Fotograf robi zajmujące grupy. Koło budki z zakąskami ławki i leżaki oblężone. Panie, posmarowane tłuszczami, opalają się. Panowie także. Wszędzie pełno brunetów i brunetek; blondynów jak na lekarstwo. Gwar, flirty, wołania.

— Panno Róziu, chce pani waseliny? Posmarujemy się. Ma pani.

— Dziękuję. Gdzie będziemy ćwiczyć?

— Tam na końcu. Tu za dużo narodu. Oj, ale nogi w tył uciekają!

— A widzi pan! Poco pan narobił takie powidło na narty?

— Nie szkodzi. Ja już jadę. O, naprawdę jadę!

Zjechał parę metrów, przewrócił się. Panna Rózia za nim; też w śnieg, jak długa.

— Czemu pani nie wstaje?

— Nie mogę.

— Pani sobie co złamała?

— Nie, tylko nie mogę wstać.

— Masz! To kobita! Pani ma gorset?

— Nie mam! Teraz gorset się nie nosi, tylko pas.

dziejczyka, ewentualnie p. Zawilińskiego w charakterze prelegenta."

Protokół z posiedzenia Zarządu Koła TSL. w Zakopanem z 19 czerwca 1913. Oznaczono termin „Dnia Spiskiego" na 13—20 lipca. Wybrano Komisję Spiską: p. Heitzmanowa, pp. Wyrzykowski, Kraszewski. — Na posiedzeniu 8 lipca odczytano pismo Starostwa, zezwalające na urządzenie dnia 13 lipca zbiórki na pracę na Spiżu i Orawie.

Protokół z posiedzenia Zarządu Koła TSL. w Zakopanem z 19 września 1913. — „Propozycję posła Bednarskiego w sprawie przyjęcia kosztów utrzymania 3-ch uczniów ze Spiża w bursie Nowotarskiej w zasadzie przyjęto. Postanowiono zwrócić się do pana Bednarskiego z prośbą o wystawienie preliminarza. — Przyjęto również projekt posła Bednarskiego w sprawie subwencji 200 koron na Misje polskie na Orawie, z zastrzeżeniem, aby zwrócono się do takiego Zakonu, któryby dawał gwarancję wykorzystania misji i pod względem narodowym."

Protokół z posiedzenia Zarządu Koła dnia 26 września 1913. „Uchwalono wypłacić Zarządowi bursy Nowotarskiej na ręce posła Bednarskiego pierwszą ratę na pokrycie kosztów utrzymania 3 uczniów ze Spiża. — Przyjęto do wiadomości wniosek p. Heitzmanowej o utrzymaniu ucznia ze Spiża w szkole zawodowej."

(D. c. n.)

Z Gremjum Pensjonatów.

Przypomnienie na czasie.

Ze strony naszych władz oraz prezydjum Gremjum proszeni jesteśmy o zamieszczenie poniższych uwag i przepisów na temat sprawy meldunków. Czynimy to z wielu względów, a przedewszystkiem ze względu na interes członków Gremjum, którzy w razie nieprzestrzegania przepisów bywają często narażeni na duże przykrości i kary.

Meldunki.

W myśl obowiązujących przepisów każda osoba, przebywająca w danej miejscowości dłużej niż 24 godzin, winna być przed upływem następnych 24 godzin zameldowana we właściwym urzędzie meldunkowym (urząd gminny, biuro meldunkowe magistrat, i t. d.), zaś każda osoba, opuszczająca swoje miejsce zamieszkania, przenosząc się do innego domu tej samej miejscowości lub do innej miejscowości, winna być wymeldowana przed upływem 48 godzin od chwili wyprowadzenia się.

Osoba natomiast, przybywająca do hotelu lub pensjonatu i t. p. zakładu, winna być zameldowana w ciągu 24 godzin od chwili przybycia oraz wymeldowana przed upływem 24 godzin od chwili opuszczenia zakładu — bez względu, na jak długi czas przybyła oraz czy opuściła zakład czasowo czy na stałe.

Uwaga: Z powyższego więc wynika, że kto przybywa do pewnej miejscowości (a nie zamieszkuje w hotelu lub pensjonacie i t. p.) na czas krótszy niż 24 godzin — obowiązkowi zameldowania nie podlega — jak również że nie podlega obowiązkowi wymeldowania, kto miejsce swego zamieszkania opuszcza tylko czasowo (t. j. nie wyprowadza się, art. 7 i 8, poz. 309/28 D. U. N. 32.).

Celem uskutecznienia obowiązku zameldowania i wymeldowania dotycząca osoba obowiązana jest podać w terminach jak wyżej (t. j. przed upływem terminu do zameldowania, względnie przed opuszczeniem lokalu) potrzebne dane zarządcy domu, względnie zakładu (hotelu i t. d.), zarządca zaś winien na podstawie tych danych dokonać zameldowania względnie wymeldowania w odnośnym urzędzie meldunkowym.

Do udzielania potrzebnych danych obowiązana jest odnośna osoba, względnie głowa rodziny, pracodawca lub lokator odnośnie do sublokatora.

Obowiązek legitymowania się.

Organa władz administracji ogólnej, gmin i Policji Państwowej mogą żądać od poszczególnych osób wylegitymowania się w celach kontroli ruchu ludności. Do wylegitymowania się mogą służyć jakiekolwiek dokumenta, wystawione przez władze publiczne, a ustalające tożsamość danej osoby, a w braku takich dokumentów wylegitymować się można zapomocą potwierdzenia swej tożsamości przez wiarygodne osoby.

Z powyższego więc wynika, że każdy przybywający na teren obcej miejscowości musi być zameldowany, a przy opuszczaniu danej miejscowości wymeldowany.

Osoby nieposzlakowane, przybywające do obcej miejscowości, w zameldowaniu się nie czynią żadnych trudności zarządcom domów, hoteli, pensjonatów i t. p., przedstawiając nawet dokumenta, stwierdzające ich tożsamość, aby nie rzucić na siebie żadnego podejrzenia ze strony odnośnych osób.

Osoby o poszlakowanej przeszłości, czy to już karane, czy to starające się zatrzeć po sobie wszelki ślad przy zmianie miejsca pobytu, po przybyciu do danej miejscowości unikają obowiązku zameldowania się, aby móc śmielej wykonywać swój przestępczy proceder, lub aby ukrywać się przed wymiarem sprawiedliwości i gdy tego obowiązku nie dopilnują odnośne zarządy pensjonatów i t. p., to naturalnie w razie popełnienia jakiegoś przestępstwa przez daną osobę, która po czynie zmieniła znów swe miejsce zamieszkania, w wielkim stopniu utrudnione jest dochodzenie policyjne i tylko przy zbiegu okoliczności osoby takie zdoła się ująć lub ujawnić ich tożsamość.

Bywają takie wypadki, że w odnośnym pensjonacie zamieszkują przez dłuższy czas podejrzane osoby i zameldowane nie są i tylko dzięki postronnie zasiągniętym informacjom osoby takie zostają aresztowane, a odnośny właściciel zostaje również pociągnięty do odpowiedzialności za przekroczenie przepisów meldunkowych.

Czasami podejrzana osoba zamelduje się, lecz meldunek jest fałszywy, a wina również jest w tem, że zarządcy pensjonatów i t. p., meldując daną osobę nie sprawdzają ich dokumentów, co mogą czynić, a nawet mają obowiązek już z tej racji, że do swego domu przyjmują obce osoby, nie wiedząc, że mogą paść ofiarą okradzenia i t. p. przez tychże.

W jak wysokim stopniu obowiązek meldowania i wymeldowania przez odnośne zarządy pensjonatów jest zaniedbany, świadczą wymownie fakta, że niektórzy właściciele pensjonatów i t. p. nie meldują nawet swej służby i gdy zajdzie wypadek, że odnośny(a) służący(a) popełni kradzież czy to na szkodę właściciela czy to na szkodę gościa, a po czynie tym zbiegnie, to wspomniany właściciel nie umie nawet wskazać, jak się nazywał(a) podejrzany(a) i skąd pochodzi — wie tylko jej(go) imię i to nieraz nieprawdziwe (uliczne).

Wobec tego taki(a) podejrzany(a) śmiało w innej miejscowości przebywa upatrując innej ofiary i tylko przez energiczne wywiady policyjne zdoła się wpaść na ślad omawianych wyżej.

Meldunki winni prowadzić właściciele pensjonatów i t. p., a nie, jak się to zdarza, że prowadzą je analfabeci-portjerzy z upoważnienia właściciela.

Gdy meldunki będą ściśle prowadzone, ułatwi to w wysokim stopniu ujawnianie osób podejrzanych i niejednokrotnie zapobiegnie się czynom przestępczym.

W Zakopanem przebywające osoby melduje się w Zarządzie Uzdrowiska (biuro meldunkowe) i tamże można nabyć księgę meldunkową za odnośną opłatą, do której zarząd pensjonatu i t. p. wpisuje przybyłe osoby, a książka ta winna się znajdować w miejscu dostępnem dla organów kontrolnych (Policji Państwowej).

Czy prenumerujesz już organ Z. P. Z. „ZAKOPANE"?

— No, kucnij pani i do góry!
— Nie mogę. Daj pan rękę.
— Ja pomogę, czemu nie? Ale to nie sportowo. No, no...
— Ee! zwarjował pan? Ciągnie mnie do siebie, a narty jadą razem ze mną prosto na pana!
— To trzymaj je pani w kupie!
— To pan trzymaj swoje, a nie podszeptuj!
— Ja trzymam, ale pani nie ma tego... drygu.
— A pan ma dryg? Ja jeszcze nie widziałam.
— Pani się potrzebuje zaraz obrażać? Pani tańczy bajkowo, ale do sportu... to...
— Ee, nie gadaj pan. No, podnoś mnie pan!
— Ale jak? Ja ciągnę za ręce, a pani kucający jedzie coraz dalej.
— Ojej! doprawdy! z tem upadaniem!
— Wie pani co? Niech pani narty odepnie.
— No! I nie mógł to pan odrazu mi to powiedzieć?
— Ale to nie sportowo!
— A w śniegu leżeć to sportowo?

Pan Alfred odpiął narty pannie Rózi, otrzepał ją ze śniegu, przypiął narty na nowo.

Potem spróbował zjazdu. Ale spadek był tak mały, że się kijami, niby wiosłami, odpychał. Zato nie upadł tym razem.

Panna Rózia już miała zjechać za nim, kiedy za plecami dało się słyszeć wołanie: toor! toor!

Troje saneczek, związanych razem, gnało jak samochód, podrzucane na redlinach; szale fruwały, sukienki się podnosiły, panowie trzymali panie wkoło pasa, rozlegały się piski i chichoty.

— Oni się lepiej bawią — pomyślała panna Rózia. Nareszcie miała zjechać, ale znowu tuż przed nią splątał się na nartach jakiś malec okutany we włóczki, a za nim wołał gruby pan w watowanem palcie.

— Szmiało, Miecio, szmiało! Kije! kije! Na co masz kije? Odpychaj się kijami! Nogi szeroko!

— No, teraz zjadę, póki pusto — decyduje panna Rózia, gdy malec się oddalił. — O, jadę! jadę! Jak ładnie! ajaj! Jak to przyjemnie! I ja się nauczę. Może nie? Ajaj!

— Toor! toor! Z drogi! — daje się znowu słyszeć za plecami. Panna Rózia zatrzymuje się i ogląda się za siebie. Sanki pojedyncze z dwojgiem ludzi mkną z góry.

Ojoj! Na mnie jadą! Na mnie!
— Toor! toor!
— To kierujcie! Bo ja nie umiem jeździć. Gwałtu!

Zakotłowało się, tuman śniegu przesłonił wszystkich na moment. Pan Alfred dojrzał po chwili kupę ruchomą, składającą się z ludzi, sanek, nart i kijów.

— Panie Alfred! Do mnie! Do mnie!

Już był przy niej. O, on jest gentlemen.

— Co z panią jest?... No, co z panią?
— Ojoj! oj — oj!

Dwojga państwa w grubych futrach leżało na pannie Rózi.

— No niech pan się zrzuci z tej pani! — zawołał pan Alfred groźnie.
— To niech ta pani wyłazi z podemnie!
— Warjat! Jedzie jak byk, na kobitę!
— A ta pani stoi na drodze, jak krowa!
— To pan nie może kierować? Nie ma pan nogi, ani ręce?
— A ta pani nie ma oczy?

Pan w futrze stoczył się z panny Rózi i pomagał się podnieść swej towarzyszce. Pan Alfred podnosił pannę Rózię.

— Jeżdżą w futrach jak eskimosy. I jak tu kierować?
— A pan chcesz, żebym jeździł nago? U panna lato, co?
— U pana mróz, ale w mózgu! Fujara!
— Zamilcz parchu!
— To ty milcz, przechrzto!
— O joj, co za gwałt! O takie małe rzeczy! — woła panna Rózia, zatykając uszy — chodźmy od nich.
— Masz ci los! Sanki mi złamała! — woła pani w futrze, dobywając saneczki z pod śniegu.
— Co? Może ja złamałam? Kwoka! — rzuca panna Rózia oburzona.
— No, wyciąg pani tę nartę! — nagli pan Alfred.
— Już jest. Co to jest?! Złamana? To szwyństwo!
— Co? Może myśmy pani złamali? To dobre!
— A kto? Ja stałam niewinnie!
— Na torze się nie stoi! Nie wie pani?

Złapali swoje sanki i odeszli szybko.

Panna Rózia była zdruzgotana.

— No, co tu medytować? — pocieszał pan Alfred. — Noga cała, to fest!
— Niech pan woła te sanki wolne. Ja nie idę. Ja jadę!
— Góralu, góralu! Sanki wolne?
— A gdzie jadziem?
— Do Kalsonu.
— Siadojcies!

Panna Rózia jechała, nie mówiąc ani słowa. Same niepowodzenia! Szyba, kijki, narty! Musi zapłacić. Nie ma rady! Pan Alfred tłumaczył jej, że trzeba sobie kupić własne narty, bo wypożyczone są liche i łatwo się łamią. Własne, dobre, lepiej się opłacą.

— Ale niech pani poszuka dobry towar. Zły tyko można sprzedać, a nie kupić. Albo Kirkory, albo Flakcholce.

Panna Rózia milczała.

— Mnie Bronek Czech tak radził — prawił dalej pan Alfred. — Ja go znam!

Dojechali do Kalsonu. On wysiadł i pożegnał się. Ona zapłaciła za sanki. No przecie! Ona wołała sanki, nie pan Alfred.

* * *

Nazajutrz panna Rózia musiała pozostać w łóżku.

— Nie szkodzi. Ja sobie potrzebuję poleżeć po tych awanturach. Ja nabiorę cery.

Kilka dni w łóżeczku. Czytanie książek, gadanie z Reną. Potem kino, kawiarnia. Pan Alfred telefonował, że nie może przyjść na narty.

— Nie mam większe zmartwienie? Pójdę sama. On myśli, że nie pójdę? On się dowie.

Tymczasem nadeszła karta od Henia.

— Przyjeżdża jutro! Ja nie potrzebuję pana Alfreda. Henio mi doradzi. Kupić te narty, czy nie kupić? On wie, co robić. On już dwa lata jeździ.

Już jest Henio. Stanął w hotelu. Ale zaraz przyszedł do kuzynki.

— Jeździsz?
— Jeżdżę. Ale nie mam swoje narty.
— Poco swoje? Wypożyczysz.
— Już pożyczyłam. I już złamałam.

Henio milczał przez chwilę.

— Wiesz co? To ty nie kupuj narty. Będziemy chodzić na dansing.
— No, a spodnie? Na co ja mam spodnie?

DZIAŁ TATRZAŃSKI

Kartografja, klimatologja i geomorfologja Tatr.

Na trzeciej Konferencji Tatrzańskiej dnia 5 maja 1929 r. omawiano sprawy w tytule podane, a oprócz tego sprawy etnograficzne itd., z których sprawozdanie na podstawie protokołów podamy w następnych numerach. Konferencję na temat kartografji rozpoczął prof. Bronisław Piątkiewicz, który omówił genezę i stan obecny prac nad nową mapą Tatr.

Jedynem dziełem kartograficznem obejmującem obszary tatrzańskie była przez długi szereg lat i jest jeszcze po dzień dzisiejszy, znana pracownikom naukowym i turystom, austrjacka mapa b. Wojsk. Instytutu Geograf. w Wiedniu, w skali 1:25.000, wykonana sposobem skombinowanym, przy pomocy poziomic i kresek orograficznych, z oświetleniem zenitalnem, oraz jej zredukowana przeróbka, mapa „specjalna", w podziałce 1:75.000.

Przydatność mapy tej do badań naukowych, czyto jako przewodnika w tych badaniach, czyto jako środka umożliwiającego zestawienie ich wyników, została niejednokrotnie przez sfery naukowe należycie oceniona — niestety — w sensie ujemnym.

Także i przedruki i mniej lub więcej swobodne przeróbki tej mapy, głównie dla celów turystycznych konstruowane, choć w celowości swej niejednokrotnie wprost znakomite, nie mogły zaspokoić tego braku, jaki odczuwali pracownicy, zwłaszcza w dziale geologji i morfologji, w terenach, które — ze względu na mający powstać rezerwat — „Park Narodowy" — stały się ostatniemi czasy ośrodkiem skondenzowanych wysiłków badawczych polskiego świata naukowego.

Marzenia o nowej mapie Tatr, opartej na nowem zdjęciu i wykonanej w sposób odpowiadający celom, głównie naukowym, zaczęły wchodzić w okres urzeczywistnienia, około 1924 r., dzięki współdziałaniu dwu czynników. Jeden był wyrazem dążności sfer naukowych, sam w pracach tatrzańskich czynny i najsilniej brak mapy odczuwający, ówczesny Komisarz Graniczny w Komisji Granicznej polsko-czechosłowackiej, Prof. Goetel, drugi Inż. Niedzielski, jako szef Wydziału Pomiarowego M. R. P., znanego z ruchliwej inicjatywy w kierunku zmodernizowania i usprawnienia miernictwa w Polsce, był przedstawicielem tych sfer, które mogły i chciały przeprowadzić tę pracę pod względem materjalnym, organizacyjnym i technicznym. W podpisanym znaleziono wykonawcę, a w Kierownictwie Technicznem Komisji Granicznej polsko-czechosłowackiej formalne oparcie, umożliwiające — dzięki zrozumieniu ważności zadania przez ówczesnego Kierownika Techn. Inż. Gryglaszewskiego, swobodną pracę na pograniczu polsko-czechosłowackiem.

W roku 1294 zapadły zasadnicze decyzje. Postanowiono zdjąć metodą stereofotogrammetryczną ziemską cały obszar Tatr leżący na terenie Polski, przyjmując za północną granicę zdjęcia „Drogę Pod Reglami" i szosę z Zakopanego do Morskiego Oka. Jako system geodezyjnego nawiązania przyjęto sieć trjangulacyjną nadgraniczną wyrażoną we współrzędnych odniesionych do układu ortogonalnego z początkiem na Kopcu Unji we Lwowie. Za poziom „zerowy" przyjęto dla nowej mapy poziom austrjacki morza Adrjatyckiego w Trieście. Następnie podzielono obszar przeznaczony do zdjęcia na sekcje odpowiadające wyżej wymienionemu układowi geodezyjnemu. W sprawie wykonania mapy przyjęto następujące wytyczne: Skala mapy będzie 1:10.000, odstęp poziomic 10 m, setki wyciągnięte grubo, w miejscach o łagodnych spadach i tam, gdzie interpretacja form terenowych tego wymaga — poziomice będą w odstępie 5 m, nadto wprowadza się znaki przyjęte Wojskowego Instytutu Geograficznego z dodaniem niektórych, przez instrukcję Instytutu nieprzewidzianych, a obszar tatrzański szczególnie charakteryzujących (np. kosówka). Mapa będzie wykonana sposobem czysto warstwicowym, bez kresek orograficznych, bez oświetlenia, bez obrazowego przedstawienia skał. Poziomice mają być kreślone wszystkie, bez przerywania ich nawet tam, gdzie się ze sobą zlewają. (W ten sposób zamierzono osiągnąć efekt bryłowatości w partjach skalistych). Reprodukcja mapy ukaże się w skali 1:20.000 i ma być wielobarwna, w szczególności mają być użyte osobne i za odpowiednie w praktyce kartograficznej uznane barwy na rysunek terenu, wody, komunikacje z objektami budowlanemi, las z kosówką, hale. Sprawa ta, chwilowo jeszcze otwarta, będzie ostatecznie ustalona przy reprodukcji pierwszego próbnego arkusza, w drodze kompromisu między takimi czynnikami jak: ekonomja, estetyka, czytelność, celowość.

Po ustaleniu powyższych wytycznych przystąpiono do pracy późnem latem roku 1924. Na razie ograniczono się do czynności wstępnych, jak: badanie sprowadzonego przez Ministerstwo Robót Publicznych, za pośrednictwem Komisji Granicznej, sprzętu fotogrammetrycznego, szkolenie personelu i ogólny wywiad terenu.

Właściwa praca zaczęła się dopiero w sezonie letnim 1925 r. w dorzeczu potoku Bystrego. Zdjęcia wykonywano zrazu fototeodolitem Heyde'go, później fototeodolitem Wilda. Następnie przeprowadzono ścisłą niwelację między najbliższym znakiem niwelacyjnym, na stacji Ljesok na Orawie a niektóremi ważniejszemi punktami w Zakopanem, poczem skontrolowano tę niwelację, wiążąc ją ze znakiem wysokościowym na stacji kolejowej w Rytrze.

Ponieważ klimat Tatr pozwalał na prace polowe zaledwie w 3½ miesiącach w roku, a i w tym okresie (między lipcem a październikiem) grymaśna pogoda wysokogórska redukowała ten czas pracy do połowy, zawarło Ministerstwo Robót Publicznych (przez Komisję Graniczną polsko-czechosłowacka), w sezonie letnim 1926 r. umowę, w celu przyspieszenia prac terenowych, z temi instytucjami, które już własny sprzęt polowy fotogrammetryczny posiadały. Były to Katedra Geodezji Politechniki Lwowskiej (prof. Weigla) i Wojskowy Instytut Geograficzny. Obie instytucje stanęły do współpracy z uznania godną gotowością. Pierwszej przydzielono teren tatrzański między wschodnią granicą Państwa a (mniej więcej) południkiem przechodzącym przez Kopę Magóry, drugiej — południową część Doliny Chochołowskiej, reszta terenu pozostała w ręku pracowników Ministerstwa Robót Publicznych. W ten sposób trwała praca i w następnym sezonie 1927 r., w którym zdjęcie fotogrammetryczne ukończono.

Z kolei wyłonił się szereg problemów natury technicznej i organizacyjnej. Ze względu na pożądaną dokładność opracowania morfologicznego i na ekonomję pracy, należało zakupić autograf, by zastosować jedynie racjonalną i nowoczesną metodę autograficzną, w opracowaniu materjału polowego, przyczem należało przefotografować zdjęcia wykonane aparatami czterech różnych typów, dostosowując fotogramy do ogniskowej autografu. Następnie należało pomyśleć o uzupełnieniu innemi metodami tych partyj, które, z powodu silnego zalesienia (pas regli), nie mogły być z dostateczną dokładnością fotogrammetrycznie opracowane, lub takich, gdzie ciasnota miejsca zmuszałaby do nieekonomicznego zagęszczania stanowisk fotogrammetrycznych (niektóre partje Doliny Kościeliskiej, Wąwóz Kraków); nakoniec wypadało pomyśleć o zorganizowaniu biura w nadającym się do tego lokalu.

Wszystkie powyższe trudności udało się pokonać i usunąć. Ministerstwo Robót Publicznych (Wydział pomiarowy) zakupiło autograf systemu Wilda i oddało go do użycia pracownikom mającym określić mapę Tatr. Obmyślono sposób ekonomiczny i stosunkowo bardzo dokładny przefotografowania zdjęć na ogniskową autografu Wilda. Sprawę uzupełnienia topograficznego części zalesionych załatwiło Ministerstwo Robót Publicznych przychylnie, zezwalając na wydatek połączony z temi pracami, zaś Szefostwo Wojskowego Instytutu Geograficznego chętnie potrzebnych topografów na czas prac polowych odstąpiło. Również zakupiło Ministerstwo Robót Publicznych kamerę lotniczą Wilda, mając na oku szybkie i bardziej ekonomiczne zdjęcie z powietrza tych partyj, gdzie fotogrammetrja ziemska i topografja napotykają na trudności. Z kolei Dyrekcja Instytutu Geograficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, zrazu w osobie ś. p. Prof. Sawickiego, a następnie w osobie Prof. Smoleńskiego, w pełnem zrozumieniu ważności prac zapoczątkowanych, zezwoliła na zainstalowanie biura i pracowni w jednej ze sal parterowych swego gmachu, w Krakowie, przy ul. Grodzkiej l. 64. Nakoniec Ministerstwo Robót Publicznych stworzyło z dniem 1 kwietnia 1928 r. trwałą podstawę dla fotogrammetrycznych prac w Polsce, zezwalając na zorganizowanie „Oddziału fotogeodezyjnego" przy Wydziale II. (pomiarowym), z chwilową siedzibą w Krakowie, oraz powołując w drodze zawartych umów odpowiedni personel techniczny i powierzając podpisanemu kierownictwo.

W biurze Oddziału, którego agendy z miesiąca na miesiąc się powiększają (prace w Rożnowie, zdjęcia lotnicze nad Czeremoszem, ziemskie nad Dniestrem, zdjęcia lotnicze na Polesiu), pracuje się głównie, choć nie wyłącznie, nad mapą Tatr. Obecny stan prac nad mapą Tatr jest następujący: Zdjęcia fotogrammetryczne opracowano w zupełności na terenie między linją Kopieniec—Kopa Magóry—Kasprowa Czuba a zachodnią granicą Państwa, nadto uzupełniono topograficznie wschodnią część tego terenu po linję Tylkowe Kominy—Ornak. Leśne partje wzdłuż szosy do Morskiego Oka, od Jaszczurówki do Wodospadów Mickiewicza, zdjęto topograficznie. Pozostają do opracowania autograficznego partje wysokogórskie i doliny od linji Kopieniec Wielki — Kopa Magóry — Czuba Kasprowa (zdjęcie Politechniki Lwowskiej) do wschodniej granicy Państwa, oraz topograficzne opracowanie silnie zalesionych północnych części Doliny Chochołowskiej. W partjach stosownych będzie przeprowadzone uzupełniające zdjęcie z samolotu, przy pomocy wymienionej powyżej kamery lotniczej Wilda, w miejsce zdjęcia topograficznego. W czasie nadchodzącego sezonu zimowych prac biurowych będzie przygotowana do druku jedna ze sekcji wykrojonych z terenu zupełnie już opracowanego, najprawdopodobniej obejmująca dorzecze Bystrego Potoku, Giewont, Czerwone Wierchy i tereny na północ, po Drogę Pod Reglami.

Nie zapomniano również i o toponomastyce tatrzańskiej. W tegorocznym sezonie letnim przygotowano pisemne instrukcje do zbierania nazw, oparte na pracach Dyr. Zborowskiego, Prof. Semkowicza i Dr. Pacewiczowej i rozdano je pracownikom naukowym i topograficznym, czynnym tego roku na terenie Tatr, przy pomocy Dyrektora Zborowskiego, który podjął się nie tylko pośrednictwa i uzupełnienia instrukcji ustnemi wskazówkami, ale nadto przyobiecał sam opracować pewien teren (Doline Kościeliską). Surowy materjał będzie następnie przedyskutowany w stosownym zespole pracowników naukowych i pojawi się już na wspomnianej wyżej sekcji, mającej ujrzeć światło dzienne z wiosną przyszłego roku.

Tatrzański operat kartograficzny już w tym stanie, w jakim się obecnie znajduje, oddał dość poważne usługi pracownikom naukowym w Tatrach. Ministerstwo Robót Publicznych pozwala bowiem chętnie na wydawanie fotograficznych kopij mapy w wypadkach, w których chodzi o interes czysto naukowy.

Z początkiem lata z. r. weszła sprawa kartografji Tatr na szersze tory, przez pozyskanie strony czeskiej do współpracy. Orędownik tej myśli z tamtej strony Tatr, Prof. Semerád z Brna, wziął udział w konferencji, która odbyła się w czerwcu, w biurze Oddziału Fotogeodezyjnego w Krakowie. Wynikiem tej konferencji był protokół stwierdzający konieczność przeprowadzenia zdjęcia Tatr po stronie czeskosłowackiej, metodą po stronie polskiej zastosowaną, oraz ustalający kolejność wstępnych prac, które już ubiegłego lata miały się zacząć, na podstawie wydanych przez stronę polską kopij odpowiednich materjałów.

* * *

Ponieważ powyższy referat dostarczony został już po Konferencji, przeto w zastępstwie prof. Piątkiewicza, przedstawił w krótkości stan zdjęć tatrzańskich prof. W. Goetel, poczem na jego wniosek postanowiono wyrazić Ministerstwu Robót Publicznych uznanie z powodu prowadzonych w Tatrach z jego ramienia prac kartograficznych, jak również kierownictwu tych prac w osobie prof. Piątkiewicza.

Przewodniczący odczytał nadesłane w międzyczasie referaty prof. E. Romera w sprawie badań klimatologicznych i morfologicznych:

Klimatologja.

Eugenjusz Romer. Podhale, przynajmniej skalne, zasiać gęstą siecią stacji II-rzędu dla badania, w jaki sposób reagują czynniki morfologiczne, formy wypukłe, wklęsłe, pochyłość stoków etc. na procesy meteorologiczne, dokonujące się w głębi gór.

Tą drogą zbada się procesy związane: a) z wiatrem górskim i dolinnym, jako też b) z warstwowaniem temperatury i jej przewrotem podczas zimowych zwyżek barometrycznych. Badania ad a) wymagają w szczególności obserwacyj anemometrycznych (2 stacje na wylocie głównych dolin — dno i stoki). Badania te jako też obserwacje psychrometrem, które winny czynić wszystkie stacje,

---

— Ty jesteś głupia. Spodnie potrzebujesz mieć na spacery i na śniadania do Karpowicza. Tam wszyscy tańczą w spodniach. To jest śniadanie sportowe. Tu taka moda.

Poszli w południe do Karpia.

— Rózia! Ty wiesz? Ty tańczysz bajkowo!

— I w spodniach też?

— Lepiej niż w sukni. Nogi swobodne. Rózia? Ty chcesz kanapki z kawiorem?

— Czemu nie? A ty, Henio, kiedy na nartach jeździsz?

— Ja teraz nie jeżdżę, bo mnie narty ukradli.

— Co ty powiadasz? Kiedy?

— Ee, dwa lata temu. W kawiarni.

— Aa... To ty od tego czasu jeździsz?... A w Warszawie mówiłeś, że co roku jeździsz!

— Ty nie bądź głupia! W Warszawie się tak mówi, a tu się chodzi na dansing do Karpowicza. Na co ja mam ubranie narciarskie? Ty nie rozumiesz?

— To ty jutro też tutaj przyjdziesz?

— No przecie. I ty też. Będziemy tu co dzień chodzili.

— A wieczorem do Morskiego?

— Zrobione! Rózia, ty wiesz? Ty tańczysz bajkowo!

* * *

Po paru tygodniach panna Rózia wracała z urlopu pośpiesznym, za zniżką klimatyczną. W tym samym przedziale jechało dwóch młodych ludzi, za zniżką narciarską. Narty mieli złożone na półkach, a na czapkach dużo odznak sportowych.

Panna Rózia zawarła z nimi znajomość. Ona lubi sportsmenów.

— Pani także pewno na nartach jeździła?

— No przecie! Jakżeby?

Zaczęli sobie opowiadać o wrażeniach z Tatr; oni mówili o biegach, skokach, wycieczkach; ona blagowała, jak to jeździła po Lipkach, Bundówkach, Gubałówce, pod Reglami; a na Kozińcu? też, a jakże — była i na Hali parę razy.

— A gdzie pani ma narty?

— Skradli mi w kawiarni.

— O, to szkoda wielka!

— Ee, nie szkoda. Zjeździłam je już okropnie. Teraz sobie kupię kirkory.

odtworzą nam obraz wpływu, zasięgu i przeobrażania się wiatru halnego.

Pożądane są też liczne obserwacje szaty śnieżnej.

W głębi Tatr najważniejszym problemem jest kwestja, czy istnieje poziom rellax opadów, czy nie, jak twierdzi Brockmann-Jerosch dla Alp. Pożądane rozstawienie dużej liczby totalizatorów aż do najwyższych szczytów — zabezpieczenie ich.

Obok istniejących stacyj na Hali Gąsienicowej i przy Morskiem Oku, których obserwacje winny być publikowane, wskazane jest urządzenie jednej wzorowej stacji szczytowej np. na Rysach (Czechom dostępne), a kilku stacyj na stokach Czerwonych Wierchów, II-rzędnych, oczywiście samopisowych, dla badania wpływu ekspozycji i zmiany elementów z wysokością.

Geomorfologja.

Eugenjusz Romer. Wszystko do zrobienia — przedewszystkiem jednak narzuca mi się badanie różnicy morfologicznej dolin tatrzańskich, do pewnego stopnia regionalnie zmiennych:

a) wyrównane;
b) jednoschodowe;
c) wieloschodowe.

Drugim ważnym problemem jest organizacja spostrzeżeń nad bieżącemi procesami denudacyjnemi. Nasuwają się tu dwa typy spostrzeżeń:

1. Ustawienie w wodospadach tatrzańskich — nb. największych — precyzyjnych marek dla oznaczenia szybkości erozji regresyjnej.

2. Ponieważ stożki tatrzańskie mają zmienną pochyłość, oczywiście pod wpływem stopnia udziału wody, przeto są w oczywistym — co do przewidzenia — ruchu. Możnaby przez wyznaczenie trwałą barwą lakierowaną linij równoległych do warstwic na stokach uzyskać miarę ruchu i ilości akumulowanego rocznie materjału.

3. Obserwacje materjałów suspendowanych (wirówką) w potokach tatrzańskich.

Przewodniczący zaznaczył, że uwagi prof. Romera w sprawie programu badań morfologicznych stanowią cenne uzupełnienie dyskusji przeprowadzonej na pierwszej Konferencji nad tym tematem. Wyraził żal, że tak doniosła kwestja klimatologji spadła z porządku dziennego i zapowiedział, że starać się będzie zorganizować osobne zebranie specjalistów dla jej szczegółowego omówienia.

Sport w Zakopanem.

Przed sezonem letnim. Cisza, jaka zapanowała w Zakopanem po zniknięciu śniegu i po rozbiórce parkanu dużego stadjonu hippicznego na Równi Krupowej — podczas gdy we wszystkich miastach naszych następuje ożywienie sportu, gdy boiska footbalowe ożywiły się już, a walka o tytuł mistrza w piłce nożnej rozpoczęła się na dobre i gdy pisma sportowe oraz kronika sportowa w naszych pismach codziennych przepełniona bywa komunikatami o różnych wyczynach, to w pływaniu, to w fechtunku, to boksie i t. d. — nie świadczy bynajmniej, że w Zakopanem zamarła zupełnie praca na tem polu.

W naszym Komitecie Imprez Sportowych, który objawił tyle żywotności w ciągu ostatnich kilku miesięcy, nie myśli się tylko o przeszłości i nie zadawalnia się tylko rezultatami pracy i ograniczeniem się do „lizania ran", zadanych Komitetowi w zimie... ale myśli się już na dobre o miesiącach letnich i o tem, czem te miesiące wypełnić, aby z jednej strony gościom naszym dać możność dalszego emocjonowania się wyczynami sportowemi, a z drugiej, sportowcom naszym dać jak najlepsze warunki utrzymania, w letnim treningu, formy właściwej.

Nielada bodźcem w tej pracy są liczne dowody uznania, jakie Komitet, a przedewszystkiem jego prezes p. dyr. Marjan Jamontt, otrzymał i otrzymuje w dalszym ciągu od licznych osób, a przedewszystkiem od organizacyj sportowych. Że Komitet i wogóle całe Zakopnae poszło po linji właściwej i w rozbudowie programu zimowych imprez sportowych znalazło to, co mu do podniesienia Zakopanego i zapewnienia mu wzrostu frekwencji potrzebnem było, niech na dowód posłuży krótki urywek z ankiety, urządzonej przez „Gazetę Handlową" z przedstawicielami Krynicy na temat ostatniego zimowego sezonu. Oto co oświadczył dyrektor Państwowego Zakładu p. inż. Nowotarski:

„Kryzys nie pozostał bez wpływu na przebieg sezonu w lecie pod względem ilościowym, w zimie zaś jakościowym. Sezon wiosenny (do 10 lipca) był nader słaby, co zaobserwowano nietylko we wszystkich zdrojowiskach krajowych, ale i zagranicą — we Francji, Niemczech. Sezon letni do końca października wykazał niższą frekwencję niż w roku 1928, jednakże ukończony obecnie sezon zimowy nadrobił ubytek tak, że w ogólnej sumie frekwencja przewyższyła nawet nieco rekordowy rok 1928, wykazując 35½ tys. gości, przyczem w cyfrze powyższej nie uwzględniamy sportowców. Podkreślić należy rozwój zimowego sezonu, który pomimo kryzysu dał obecnie dwa tysiące osób więcej, niż zima 1928/29. Z a w d z i ę c z a ć t o n a l e ż y p r z e d e w s z y s t k i e m w p r o w a d z e n i u s p o r t ó w z i m o w y c h k t ó r e c z y n i ą z K r y n i c y w i e l k ą s t a c j ę s p o r t o w ą."

Jeżeli więc taka Krynica, mająca takie bogactwo i taką siłę atrakcyjną w swych wodach mineralnych, zrozumiała znaczenie sportu dla rozwoju uzdrowiska, to o ileż więcej tego zrozumienia powinno wykazać Zakopane, nie mające poza Tatrami i bajecznem powietrzem — nic więcej.

Nie wolno więc nam stanąć w połowie drogi i zrażać się trudnościami — o niepowodzeniach niema mowy — ale śmiało i wytrwale dążyć w raz obranym kierunku — program imprez i urządzeń sportowych coraz więcej rozwijając i rozszerzając.

W tej też myśli — prezydjum Komitetu Imprez Sportowych opracowuje już plan na najbliższy sezon letni. Do tej pory zupełnie pewnemi imprezami na większą i wielką skalę są: doroczny wyścig kolarski (górski) na szosie Kraków-Zakopane o puhar wędrowny firmy Suchard oraz po raz pierwszy w tym roku wchodzący w program europejskich wyścigów samochodowych — Wyścig Tatrzański na szosie Łysa Polana — Morskie Oko. Wyścig samochodowy, na który przybędzie, jak to już teraz jest niemal zupełnie pewne, cały szereg pierwszorzędnych automobilistów zagranicznych, organizowany będzie pod względem sportowym przez Krakowski Klub Automobilowy, a pod względem technicznym i administracyjnym przez K. I. S. Pozatem i już zupełnie pewne są: Konkurs strzelecki z broni małokalibrowej, dalej zawody lekkoatletyczne (dziesięciobój), w program których wchodzą biegi — 100, 200 i 400 m, skok w dal i skok wzwyż, skok o tyczce, rzut dyskiem, rzut kulą i t. d., a wreszcie biegi długodystansowe i na przełaj. Projektuje się również urządzenie konkursu strzeleckiego z broni myśliwskiej do rzutków, a wreszcie turniej tennisowy o mistrzowstwo Zakopanego z udziałem, jak rok rocznie, najlepszych polskich tennistów z M. Stolarowem na czele. Na mniejszym stadjonie, na zimowym torze łyżwiarskim, projektuje Prezydjum Komitetu urządzanie stałych gier sportowo-towarzyskich, jak krokieta, piłkę koszykową i siatkową, Ping-Pong, zawody w palanta, a wreszcie kręgielnię.

Program to podobnie obfity i urozmaicony, jak i zimowy — daj Boże — aby dało się go z takiem powodzeniem zrealizować, jak i ten miniony — zależy to jednak wszystko od poparcia, jakiego Komitet w pracy swej od społeczeństwa dozna. Ufamy, że nie spotka go zawód. kw.

Kronika.

Związek pracy obyw. kobiet odbył w ubiegłym tygodniu doroczne swe walne zebranie, na którem po zdaniu przez Zarząd sprawozdania za rok ubiegły dokonano wyborów nowego zarządu. Członkowie, zadowoleni z dotychczasowego kierownictwa pracami Związku, po uchwaleniu Zarządowi votum zaufania wybrali go na rok niniejszy w niezmienionym składzie.

Niezwykła katastrofa w Tatrach. W niedzielę 13 bm., korzystając z niezwykle pięknej pogody, która zdawała się zapowiadać na dłuższy czas, wybrali się z Zakopanego w Tatry, z zamiarem poczynienia paru wycieczek, pp. Bernadzikiewicz, Antoni Kenar, Wiesław Stanisławski i 27 lat liczący student politechniki z Warszawy Zbigniew Geysztor. Udali się oni do Roztoki, gdzie przenocowali w schronisku, a następnego dnia, t. j. w poniedziałek o 7-ej rano wyruszyli na zdobycie Żabiego Szczytu Wyżniego. Dostawszy się na niego Białczańską Przełęczą, postanowili zejść ku Przełęczy pod Młynarzem. Tymczasem pogoda stawała się coraz fatalniejsza — śnieg, wiatr, wilgoć dokuczały — a na dobitek zaczęło się gwałtownie mroczyć, tak, że mniej więcej w połowie drogi do szczytu zaskoczyła turystów noc. Bojąc się, i słusznie, ryzyka marszu w mrokach nocy, postanowili zabiwakować i tak wśród mrozu, głodu i śniegu przetrwali noc do rana. Gdy rozwidniało, zaczęli się już zupełnie wyczerpani i ledwo żywi spuszczać ku Przełęczy pod Młynarzem, a skoro ją osiągnęli i znaleźli się w miejscu już niegrożącem niebezpieczeństwem, rozłączyli liny, postanawiając ratować się dalej każdy na własną rękę. Tak pokonywując trudności terenu i osłabieni zeszli ku dolinie Żabich Stawów Białczańskich. a stąd ku Roztoce. Pierwsi do schroniska na pół żywi dotarli pp. Kenar i Stanisławski. Nadszedł wreszcie i p. Bernadzikiewicz, który rozstał się z pragnącym nieco odpocząć przy Stawie Białczańskim Geysztorem. Gdy jednak, mimo obietnicy, Geysztor nie nadchodził — troskliwi o los swych gości gospodarze schroniska w Roztoce wybrali się naprzeciw, zabierając nieco prowiantu. Idąc za wskazówkami turystów doszli do Stawu i tu poniżej tegoż, nad potokiem odpływowym stawu, znaleźli leżącego na ziemi, częściowo głową i jedną ręką zanurzonego w potoku — martwego już — niestety ś. p. Geysztora. Powrócili więc natychmiast do schroniska, skąd dano znać Pogotowiu. To po przybyciu na miejsce katastrofy i stwierdzeniu zgonu na skutek wycieńczenia z głodu i przemarznięcia, choć nie wykluczony jest także atak sercowy, zniosło zwłoki do mostu przy Roztoce, skąd po załatwieniu formalności granicznych odstawiono je do Zakopanego.

Po co plebiscyt. Dowiadujemy się, że istnieje podobno mimo uchwały plebiscytowej mieszkańców Poronina zamiar ponownego od 1 kwietnia czy mają otwarcia szynków. Po co w takim razie istnieje prawo plebiscytów i wyrażania woli obywateli, jeżeli przechodzi się nad niem później do porządku dziennego?

Wiec polityczny. W niedzielę 13 kwietnia odbył się w starej sali „Sokoła" wiec poselski Stronnictwa Narodowego. Przemawiali poseł Berezowski i b. poseł Rymar. Przewodniczył obradom p. Józef Pawlica. Wiec zgromadził około 200 osób. Przebieg jego był zupełnie spokojny i niczem niezakłócony.

„To, co najlepsze" — pod takim tytułem odbyło się widowisko kabaretowe 12 b. m. w Sanatorjum Polsk. Czerwonego Krzyża, a na program złożyły się najlepsze numery przedstawień poprzednio danych przez zespół „komedjantów", jak głosił afisz: „właściciela psa-wilka, pięknej dziewczyny, dziennikarza i malarza". „Prymitywizm i ekspresjonizm na scenie" — oto hasło widowiska, które miało pokazać, jak przy minimalnych środkach kostjumowych (kolorowych płachtach i skrawkach papieru) lecz przy odpowiednio użytej skali światła, można na scenie uzyskać efekty malarskie, a komponując tekst pod wrażeniem chwili, z wrodzonym dowcipem i werwą utrzymać przez dwie i pół godziny publiczność w zaciekawieniu, zabawić ją, a nawet chwilami wzruszyć. Audytorjum w liczbie około 250 osób nieustannemi oklaskami i śmiechem przyznało, że cel został osiągnięty. Do zdobycia sukcesu przyczynił się przez umiejętne i odczute prowadzenie tła muzycznego, dla wydobycia nastroju, łaskawym współudziałem p. Listowski oraz w niektórych scenach p. Eugenja Piotrowiczowa. „Primadonna" p. Hanka Baranówna z Warszawy, urocza wogóle, a w scenach taneczno-plastycznych była porywająca, pełna temperamentu i finezji. P. Federowicz Otton wystąpił „we własnym repretuarze", a unikając całkowicie szarżowania, okazał się komikiem „pierwszej klasy". Conferenciere Dr. Paklikowski ze Lwowa, „genjalny pyskacz" (z afisza), improwizujący z niesłychaną łatwością różne „powiedzonka", strzelał rakietami dowcipu. Temat programu stanowiły przeważnie parodje oper, farsy, tragedji i cyrku. W „operze" „Żydówka" odśpiewał miłym barytonem p. podchorąży Rojek rolę kardynała, a dwie inne role odegrał bardzo ciekawie p. porucznik A. Koźmiński z Warszawy. Urozmaiceniem widowiska były występy taneczne cudownego wprost dziecka, sześcioletniej Krysi Popielachówny, obdarzonej niezwykłem poczuciem rytmu muzyki i harmonji w ruchach. Organizator i kierownik artystyczny Tadeusz Henryk Dąbrowski, art.-malarz z Warszawy, zjawił się w ciągu wieczoru w dziewięciu postaciach, przechodząc od scen komicznych i błazeńskich, po chwili do scen tragicznych, to wijąc się w świetnie sparodjowanym tańcu wschodnim jako „Salome", to jako Hamlet ponury na cmentarzu nocą. A to, co czynił i jak czynił, świadczyło, że umie dużo odczuć, przeżyć szczerze wewnętrznie, a przeżycia swoje udzielić innym. Reasumując ogólne wrażenie przyznać należy, że eksperymentalne to widowisko posiadało walory artystyczne, było ciekawe i w niczem nie przypominało typowych amatorskich przedstawień, gdzie zazwyczaj recytują wyuczone role bez nerwu, bez wzruszenia, beznadziejnie. To było życie, ekspresja i humor.

Z Klubu dyskusyjnego. W sobotę 12 b. m. w nowym lokalu Klubu, w Czytelni Publicznej na Rynku, odbył się pierwszy odczyt p. dyr. Tadeusza Malickiego o wrażeniach z jego podróży po Afryce. Odczyt ilustrowany był ciekawemi i bardzo dobremi przeźroczami. Ujęcie przez prelegenta tematu i jego oddanie wskazywało odrazu, że to mówi artysta wiele umiejący i jeszcze więcej odczuwający. Po odczycie odbyła się herbatka, która w miłym nastroju przeciągnęła się dość długo, pozostawiając u wszystkich jak najlepsze wrażenia, tak z odczytu, jak i miłej przy herbatce i przekąsce pogawędki. Następny odczyt dyskusyjny — na ten sam temat i również przez p. dyr. Malickiego wygłoszony, odbędzie się w sobotę 26 kwietnia — punktualnie o godzinie 8.30 wieczór.

Sprostowanie. W feljetonach Jarocego p. t. „Zebranie" znalazło się parę błędów drukarskich, które w pewnych ustępach zniekształciły treść — ma być: w wierszu 4-tym czwartej szpalty: „że każde stowarzyszenie", a nie „stworzenie" — w wierszu 31-tym piątej szpalty: „ideały naszych praojców", a nie „krajowców", dalej w przemówieniu gwarowem górala użyto niewłaściwie „wielmożnych", zamiast „wielmoznyk" i „będzie", zamiast „badzie".

Zarząd hotelu „Bristol" otrzymał od Dyrekcji Powsz. Wyst. Krajowej w Poznaniu dyplom uznania za organizacje i przyjmowanie wycieczek oraz propagandę P. W. K. na terenie Zakopanego.

Uchwały zjazdu balneologicznego. Na odbytym w Krakowie w ub. tygodniu zjeździe balneologicznym, na którym poruszono szereg problemów naukowych, związanych ściśle z naszem zdrojownictwem, uchwalono następujące rezolucje: 1. W celu podniesienia uzdrowisk polskich na należyty poziom konieczna jest wytężona akcja czynników rządowych, samorządowych, społecznych i prywatnych, instytucyj gospodarczych i naukowych. Akcja ta będzie kierowana owocnie dopiero wówczas, gdy powstaną katedry balneologji na wydziałach lekarskich uniwersytetów polskich i gdy stworzony będzie ośrodek ściśle naukowy instytutu balneologicznego, analogiczny do odpowiednich instytutów geologicznych, meteorologicznych, rolniczych i t. d. 2. Zjazd wita inicjatywę Instytutu Ubezpieczeń Społecznych w kierunku stworzenia letnisk i dania możności mniej zamożnym ludziom korzystania z dobrodziejstw uzdrowisk. 3. Polskie Towarzystwo Balneologiczne winno dawać inicjatywę do obznajomienia studentów medycyny i lekarzy drogą wycieczek po uzdrowiskach z naszemi kąpieliskami i stacjami klimatycznemi. Uzdrowiska winny ułatwić odbywanie tych wycieczek przez branie na siebie większej części kosztów.

Specjalny pociąg świąteczny. Dyrekcja Kolei Państw. uruchomiła z racji Świąt Wielkanocnych

specjalny pociąg pospieszny z Warszawy do Zakopanego. Pociąg ten odejdzie z Warszawy dnia 18 kwietnia o godz. 20.45, przybędzie do Zakopanego dnia 19-go o godz. 8.49 — następnie odejdzie z Zakopanego w poniedziałek 21-go o godz. 21·35, przybędzie do Warszawy we wtorek 22-go o godz. 9.32.

Uznanie dla Zarządu Koła T. S. L. Zarząd Główny Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie wystosował do Zarządu zakop. Koła T. S. L. następujące, z datą 18 marca 1930, L. 2447-29, pismo: Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej przyjmuje z uznaniem sprawozdanie za rok 1928 na podstawie § 51 statutu T. S. L. Przy przeglądzie sprawozdania w porównaniu ze sprawozdaniem poprzedniem zauważył Zarząd Główny co następuje: Koło T. S. L. w Zakopanem: 1. zwiększyło liczbę członków, 2. prowadzi szkołę i kursy koronkarskie, 3. prowadzi kurs wyrobu gęślików, 4. powiększyło i ożywiło ruch bibljoteki, 5. opiekuje się bibljotekami ruchomemi, 6. opiekuje się ruchem wycieczkowym młodzieży, 7. organizowało biuro porady prawnej i ożywiło ruch kasowy. Zarząd Główny żywi nadzieję, że Koło T. S. L. w Zakopanem nie ustanie w pracy i postawi ją jak najwyżej. Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej, prezes Ostrowski m. p., sekretarz Dr. W. Wysocki m. p.

W epoce radja, telegrafu bez drutu i t. d., listy z Nowego Targu idą do Zakopanego szesnaście, powtarzamy — szesnaście dni... Leży oto przed nami koperta — ów corpus delicti — ze stampilją urzędu pocztowego w Nowym Targu, na której „stoi" najwyraźniej: 30 III 1930. I oto list ten, jak to stwierdziliśmy, doszedł do rąk adresata w Zakopanem, w dniu 15 kwietnia 1930. Mniej już rażącym i karygodnym jest fakt, że w tym samym dniu, t. j. 15 kwietnia, redakcja tygodnika otrzymała aż trzy listy z Poznania z daty 29 marca 1930 — bo w tym wypadku można jeszcze uwzględnić, że posłaniec pieszy z Poznania musiał na odbycie tej drogi stracić aż 16 dni — ale żeby posłaniec z Nowego Targu do Zakopanego na przebycie 24 kilometrów potrzebował aż tylu dni — to stanowczo jest nie do darowania...

Generał Zaruski w Zakopanem. Bawi w Zakopanem w pensjonacie „Carlton" stary i wierny przyjaciel Tatr i Zakopanego, p. generał Marjusz Zaruski, wybitny propagator idei morskiej w Polsce. Pan gen. Zaruski, twórca naszego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, wykorzystując pobyt w Zakopanem, zajmuje się obecnie reorganizacją tego tak zasłużonego i pożytecznego Towarzystwa, o czem obszerniej napiszemy w następnym numerze.

Filmowe poranki w „Sokole". Dwukrotnie urządzone już przez kino Sokół niedzielne poranki filmowe, na których wyświetlano bajeczne obrazy przyrodnicze, zyskały wśród młodzieży niebywałe powodzenie. Co więcej ściągają one do sali prócz młodzieży liczne zastępy i poważniejszych obywateli, którzy za tego rodzaju produkcją filmową od dawna byli stęsknieni.

Komunikaty.

400-lecie Brzeżan.

Brzeżany, w marcu 1930.

Miasto Brzeżany, którego piękno rozsławił Juljusz Słowacki w „Janie Bieleckim", obchodzić będzie w bieżącym roku 400-letni jubileusz swego założenia przez Mikołaja Sieniawskiego.

Jubileusz ten schodzi się z 125 rocznicą istnienia gimnazjum brzeżańskiego.

Celem uczczenia i upamiętnienia tych momentów z dziejów grodu Sieniawskich powołała Rada miejska Komitet dla zorganizowania zjazdu wszystkich byłych profesorów i uczniów gimnazjum brzeżańskiego, tudzież tych wszystkich, których z grodem naszym łączą wspomnienia przeszłości.

Komitet obchodu, złożony z przedstawicieli wszystkich warstw miejscowego społeczeństwa bez różnicy narodowości i wyznania pod przewodnictwem prezesa miasta Stanisława Wiszniewskiego dołoży starań, aby uroczystości jubileuszowe, na które niniejszem wszystkich Brzeżańczyków zaprasza, były podniosłem, a miłem świętem dla uczestników zjazdu, a w szczególności dla wychowanków uczelni brzeżańskiej.

Data zjazdu ustalona została w dnie 28 i 29 czerwca br. Wszelkie zgłoszenia i korespondencję uprasza Komitet nadsyłać na ręce prezesa miasta Stanisława Wiszniewskiego do dnia 1 maja b. r. Szczegółowy program i wysokość kosztów zostaną uczestnikom podane po zgłoszeniu się.

(—) **Stanisław Wiszniewski**, burmistrz, prezes Komitetu.

Lista gości

od 9 do 15 kwietnia 1930.

Adamczyk Antonina, Warszawa, Jaśka.
Adler Łucjan, Łódź, Grunwald.
Armatysowa Wiktorja, Mosina, Zakł. św. Józefa.
Bartlet Rajmunda, Warszawa, Jaśka.
Bachner Jakób, Nowy Bogumin, Bristol.
Bachner Maurycy z ż., Katowice, Krupówki 35.
Błaszkiewicz Władysław, Łódź, Zakł. św. Józefa.
Bajer Eugenja, Szuszno, Szpital Klimat.
Baumert Romuald, Częstochowa, Morskie Oko.
Bagieński Wacław, Warszawa, Świetlik.
Bąk Paweł, Szarlej, Ślązaczka.
Batycki Adam, Poznań, Kresy.
Biecharczyk Józefa, Glisne, Odrodzenie.
Bieńkowska Anton., Ciechanów, **Sienkiewiczówka.**
Borowiecki Józef, Warszawa, Krakus.
Böer Jerzy, Warszawa, Warsz. Kasa Chor.
Brzozowska Helena, Warszawa, Nosal.
Borkowski Kazimierz, Warszawa, Nosal.
Bogusz Jan, Siersza, Szpital Klimat.
Bory Dr. Kazimierz, Drohobycz, **Radowid.**
Bonczkiewicz Augustyn, Radzionków, Ślązaczka.
Bocian Ludwik, Leszkowice, Sędziówka.
Bułowna Zofja, Skała, Sanat. Nauczyc.
Bursztyn Bolesław, Warszawa, Zochna.
Bryk Jan, Miechów, Polic. Dom Zdr.
Bychowska Ellen, Warszawa, Miriam.
Ciecierska Władysława, Warszawa, Krakus.
Cichocki Kazimierz, Warszawa, Krakus.
Cisowska Stefanja, Warszawa, Nosal.
Cieliczkówna Janina, Wiązownica, Sanat. Wojsk.
Chołodenko Irena z m., Łódź, Gerlach.
Chromicz Walenty, Sambor, Przemyślanka.
Chrzanowska Jadwiga, Lipno, H. Europejski.
Chomiński Dr. Olgierd, Wilno, Wybrana.
Czerniewska Halina, Warszawa, Krokus.
Czaplicki Stefan z ż., Katowice, Bristol.
Czarnowski Augustyn, Poznańskie, Eden.
Dargiewiczówna Stefa, Helenówek, Kościeliska 27.
Dąbrowska Anna z c., Kraków, Wawel.
Dąbrowska Anna, Piotrków, Krakus.
Denis Anna, Wągrowiec, Murań.
Depczasińska Flora, Warszawa, Atlas.
Doerman Antoni, Poznań, **Radowid.**
Dziuba Franciszek, Kraków, Stamary.
Dobrowolska Janina, Warszawa, Krokus.
Doktor Zofja, Kraków, Koszysta.
Dudek Piotr, Uścimów, Króle, J. Zwijacz.
Dudkiewicz Jan, Rzeszówek, Zochna.
Długowska Dr. Jadwiga, Kieleckie, **Ziemiański.**
Dydziński Walerjan, Nowogródzkie, Cz. Krzyż.
Dylewska Janina, Troszyn, Kosówka.
Emczyk Jan, Miechów, Czerw. Krzyż.
Ebel Józef, Mor. Ostrawa, Stochówka.
Faszczewski Stanisław, Warszawa, Krakus, Jaśka.
Fret Ignacy, Warszawa, Warsz. Kasa Chor.
Fürstenberg Szymon z ż., Będzin, Bristol.
Gąska Jan, Warszawa, Krakus.
Grabek Marjanna, Warszawa, Nosal.
Gajowniczek Helena, Warszawa, Nosal.
Grabelska Władysława, Warszawa, Nosal.
Galleth Krescencja, Rokitnice, Kasprusie 28.
Grelowski Karol, Kraków, Szkolna.
Giersztówna Czesława, Gniezno, Iwonka.
Grodecki Janusz, Rzeszów, Czerw. Krzyż.
Górecka Teodozja, Warszawa, Krakus, Jaśka.
Godzwan Klemens, Warszawa, Krakus.
Gottlieb Dr. Seweryn, Kraków, Piast.
Gorczakówna Romana, Łuck, Sanat. Naucz.
Grodecka Eugenja, Warszawa, Nosal.
Głowicka Franciszka, Katowice, Czerw. Krzyż.
Górecki Paweł, Król. Huta, Ślązaczka.
Głowacka Genowefa, Kieleckie, Sędziówka.
Gogolin Wilhelm, — Belladonna.
Godlewska Zofja, Warszawa, Wojciechowo.
Guttman Margot, Krzeszowice, Piast.
Gutowski Stefan, Niepołomice, Stamary.
Grzybowski Wiesław, Warszawa, Halka.
Hamerlińska Zofja, Ciechanów, **Sienkiewiczówka.**
Heruntérówna Marja, Wadowice, Nowa.
Hilscher Karol, Warszawa, Warsz. Kasa Chor.
Izydorek Wiktor, Poznań, George.
Jastal Stefan, Warszawa, Krakus.
Jasińska Janina, Poznań, Odrodzenie.
Janicka Marja, Lwów, Sanato.
Jaroń Stefan, Łańcut, Pod Słońcem.
Jakołkowska Anna, Wierzbinek, Żychoniówka.
Jarmoliński Wacław, Kuszczyce, Przemyślanka.
Jankowiak Ludwik, Zakopane, Grunwald.
Jagoszewska Kazimiera, Poznań, Dom Zdr. S. U. P.
Janicki Michał, Turgiele, Polic. Dom Zdr.
Jędrzejczyk Stanisław, Wieruszów, Szerw. Krzyż
Jędrzejczak Leon, Bydgoszcz, Czerw. Krzyż.
Joles Alter z r., Rzeszów, Wanda.
Kaczmarowska Stanisława, Warszawa, Krakus.
Krawczyk Stanisław, Dębica, Chałub., Za Bramką.
Krasówna Karolina, Albinówka, Mołodów.
Klatka Jan, Nowe Miasto, San. Nauczyc.
Kiełbasiński Tadeusz, Warszawa, Morskie Oko.
Kwieciński Stanisław, Poznań, Złotogłów.
Kierski Antoni, Niepołomice, Stamary.
Kiciak Jan, Puciniszki, Sanat. Nauczyc.
Kisielnicka Barbara, Warszawa, Warsz. Kasa Ch.
Kowalewski Tadeusz, Warszawa, Krakus.
Kostecki Tadeusz, Warszawa, Krakus.
Korewa Jadwiga, Warszawa, Murań.
Korsak Natalja, Urzecze, Płomień.
Krokowski Aleksander, Poznań, Wawel.
Kołodziejska Helena, Warszawa, Nosal.
Kołodziejski Bohdan, Warszawa, Nosal.
Kopeć Władysław, Nowogródzkie, Polic. Dom Zdr.
Kognowicka Stanisława, Kowno, Wojciechowo.
Kozłowski Bronisław, Warszawa, Dom Zdr. S. U. P
Kosek Antoni, Kraków, Pomoc Bratnia.
Kotyńska Regina, Świętosław, **Leśniczanka.**
Knopfowa Józefa, Sokal, Maryśka.
Kuźmirek Stefan, Warszawa, Krakus.
Krupicz Feliks, Warszawa, Warsz. Kasa Chor.
Krupka Bronisława z r., Poznań, George.
Kudła Józef, Lwowskie, Polic. Dom Zdr.
Kutówna Franciszka, Komarno, Grunwald.
Krupa Stanisław, Biłgoraj, Bystre 11.
Kubaś Wilhelm z c., Katowice, Ślązaczka.
Krysztofek Marja, Warszawa, Warsz. Kasa Ch.
Lachowicz Tadeusz, Warszawa, Krakus.
Laskowska Alicja, Warszawa, Nosal.
Lampert Edward, Hamburg, Bristol.
Lewandowska Józefa, Warszawa, Krakus.
Lewandowski Jerzy z ż., Kraków, H. p. Gewontem.
Lechowicz Mieczysław, Mor. Ostrawa, Cz. Krzyż.
Ledamińska Michalina, Łuck, Warsz. Kasa Ch.
Litwiński Adam, — Belladonna.
Lubelski Leon, Łęczyca, Sanato.
Łyczko Mieczysław, Kieleckie, Zacisze.
Łączkowski Marceli, Warszawa, Nosal.
Łuczyńska Halina, Kraków, Czernichowianka.
Malona Jan, Truskolasy, Sanat. Nauczyc.
Malorowicz Zofja, Warszawa, Nosal.
Malinowska Bronisława, Włodzimierz W., Sanato.
Malinowski Kazimierz, Poznań, Pomoc Bratnia.
Majewska Romanja, Kieleckie, Dom Tur. Naucz.
Marzysz Kazimierz, Sobolew, Dom Turyst. Naucz.
Maciejowski Wład. z ż., Kraków, Ustup, Jak. Gut
Matyjanka Marja, Zebrzydowice, **Leśniczanka.**
Manheimer Samuel, N. Targ, Stamary.
Marcinkiewicz Marja, Podolin, Nina.
Masłowska Olga, Gruszczyn, Sanat. Nauczyc.
Mączyński Edward, Warszawa, Warsz. Kasa Ch.
Miziewicz Andrzej, Mościce, **Warszawianka.**
Mróz Jan, Warszawa, Krakus.
Mossoczowa Helena, Chyrów, Nasza.
Mogilnicki Stefan, Warszawa, Biały Dwór.
Morawski Kazimierz, Warszawa, Sanat. Nauczyc.
Mogilnicki Dr. Aleks. z ż., Warszawa, **Ruczaj.**
Muszyńska Kazimiera, Warszawa, Sorrento.
Młyńska Stanisława, Warszawa, Krakus.
Młynarz Stanisław, Rembertów, Krakus.
Mystkowska Florentyna, Warszawa, Płomień.
Nawrocka Leonja z s., Katowice, Ślązaczka.
Neumanówna Sława, Koło, Witkiewicza 2.
Neuhoffówna Zofja, Lwów, Carlton.
Neuhoffowa Włodzimiera, Lwów, Carlton.
Nitkówna Małgorzata, Gdańsk, Tatry.
Nitsche Salomej az s., Poznań, Morskie Oko.
Nitsche Emilja, Nowy Tomyśl, Żychoniówka.
Nitsche Salomea, Poznań, Żychoniówka.
Nowosielska Józefa, Warszawa, Jaśka.
Otto Mieczysław, Warszawa, Nosal.
Ostrowski Jan, Łódź, Krupówki 17.
Opolska Oktawja, Warszawa, Morskie Oko.
Pawlak Janina, Warszawa, Krakus, Jaśka.
Pawelec Marja, Warszawa, Krakus, Jaśka.
Pardel Joanna, — Krupówki 4.
Platzkerowa Gizela, Stanisławów, Blanka.
Padewski Edward, Dąbrowa, Pomoc Bratnia.
Panasiuk Jan z ż., Piotrków, **Wersal.**
Perzówna Irena, Warszawa, Jaśka.
Pełka Franciszek, Radomsko, Zakł. św. Józefa.
Prekoniak Michał, Łódzkie, Janka.
Piechocińska Józefa, Warszawa, Jaśka.
Picek Antonina, Kopcze Czeskie, Odrodzenie.
Piskorz Bronisława, Zamość, Sędziówka.
Pieprzykówna Aniela, Kraków, Oksza.
Pietrzak Tomasz, Szubin, Polic. Dom Zdr.
Płonkowa Marta, Dąbrówka W., Czerw. Krzyż.
Poinke Ernest, Bojanowo, Zacisze.
Podlaski Wincenty, Warszawa, Olcza.
Prószyńska Wanda, Warszawa, Świetlana.
Prokopowicz Helena, Rulików, Dom Karpiela.
Przybył Wincenty, Warszawa, Krakus.
Przybylski Edmund, Brześć n. B., **Przełęcz.**
Pypłacz Jan, Szopienice, w górach.
Raś Ludwik, Krasowy, Sanat. Nauczyc.
Regulska Stanisława, Leszno, Krakus.
Ręgowska Sabina, Warszawa, Nosal.
Rokicki Antoni, Płońsk, Czerw. Krzyż.
Romańska Hermina, Siennów, Sanat. Nauczyc.
Rozencwajg Bronisława, Łódź, Czerw. Krzyż.
Rosiński Dr. Stefan, Poznań, Tadzikówka.
Ryś Mieczysław, Poznań, w górach.
Salich Wacław, Warszawa, Krakus.
Sławiński Zygmunt, Warszawa, Murań.
Sawicka Emilja, Tocin, Stamary.
Sentek, Poznań, Jasna.
Sitek Franciszek, Warszawa, Krakus.
Skibówna Anna, Wesoła, Odrodzenie.
Spikowski Jan, Koło, Carlton.
Skipór Mikołaj, Baranowicze, Staszeczkówka.
Swiderycki Stanisław, Pitelewicze, Szpit. Klimat.
Śmieciuszewski Jan, Lublin, Wawel.
Słowik Anastazja, Warszawa, Krakus.
Skoczkowski Florjan, Warszawa, Krakus.
Solecka Ludwika z s., Kraków, Oaza.
Sokolikówna Irena, Wys. Mazow., **Krywań.**
Srokowski Stniasław z ż., Milanówek, **Radowid.**
Snowadzki Adam, Klimaszewnica, Sanat. Naucz.
Sobecki Jeremiasz, Kołomyja, Polic. Dom Zdr.
Suder Marja, Kraków, Atlas.
Słupska Jadwiga, Warszawa, Nosal.
Supniewski Dr. Janusz, Kraków, **Januszek.**
Smuda Paweł, Katowice, Morskie Oko.
Spytkowski Stanisław, Ostrzeszów, Pajac.
Spyra Alojzy, Szarlej, Szpital Klimat.
Szarecka Marja, Pińsk, Sanat. Nauczyc.
Szafrańska Jadwiga, Jastrzębia, Sanat. Nauczyc.
Szklarz Josek, Kieleckie, Zdrój.
Szlamowicz Henryk, Warszawa, Stamary.
Szeszmoncew Eugenja, Trepy, Wojciechowo.
Schaffer Karolina, Budapest, Morskie Oko.
Schaad Georg, Gdańsk, Bristol.
Szweda Karol, Orzegów, Ślązaczka.
Szmigłówna Stanisława, Sosnowiec, Jasna Pani.
Stankiewicz Stanisław, Warszawa, Krakus.
Steindlówna Janina, Tarnów, Znicz.
Stankiewicz Irena, Warszawa, Nosal.
Stolecki Alfons, Szopienice, w górach.
Strucówna Helena z br., Lwów, Kosówka, Bulw. Sł.
Stokłosiński Dr. Fr. z ż., Kraków, H. p. Gewontem.
Twardowski Stanisław z ż., Pińsk, Ustup, Marduła
Trzaskowa Jadwiga, Warszawa, **Bór.**
Tretrzewiński Stanisław, Morsko, Morskie Oko.
Totwenowa Anna, Warszawa, Szpital Klimat.
Uciechowska Zofja, Węgrów, Jasna Pani.
Vorbrodtowa Irena, Kraków, Czernichowianka.
Waltenbergowa Jadwiga, Lwów, Czerw. Krzyż.
Wachowiak Edmund, Poznań, Zamieć.
Waligórski Tadeusz, Lwów, Modrzejów.

Walendziak Zofja, Warszawa, Nosal.
Waligórska Marja, Warszawa, Oksza.
Wrachala Andrzej, Zawiercie, Polic. Dom Zdr.
Węgierek Józef, Szopienice, Ślązaczka.
Wehtje Hugo z ż., Szwecja, Bristol.
Wilczkówna Marja, Katowice, Atlas.
Wierzbicki Klemens, Zawiercie, Czerw. Krzyż.
Wieruszewska J., Sosnowiec, Chr., Piwowarczyk.
Wieczorek Agnieszka, Katowice, Lunieczka.
Wiecha Stefan, Chorążyce, Ostoja.
Wiśniewska Kazimiera, Bystra, **Bór.**
Wierzbicki Klemens, Zawiercie, Polic. Dom Zdr.
Wojciechowska Anna, Warszawa, Krakus.
Włodarczyk Stanisława, Warszawa, Krakus.
Włodarczyk Wacław, Warszawa, Krakus.
Wróblewski Bolesław, Białystok, Sanato.
Wójcyk Igo, Warszawa, Nosal.
Wolak Zofja, Kraków, Nosal.
Wolak Marja, Kraków, Nosal.
Woźniak Wiktorja, Lipie, Sędziówka.
Wolman Wolf z ż., Warszawa, Bristol.
Woźniak Stefan, Łódź, Mołodów.
Wnukowski Roman, Augustów, Sanat. Nauczyc.
Wyrzykowski Feliks, Warszawa, Krakus.
Wyżykowski Dr. Stan., Warszawa, Dworzec Tatrz.
Wykurz Czesław, Sosnowiec, Halka.
Wyrwas Aleksandra, Warszawa, Warsz. Kasa Ch.
Zaruski Marjusz, Warszawa, Carlton.
Zaleski Jerzy, Warszawa, H. Sport.
Zadrożny Henryk, Warszawa, **Przełęcz.**
Zaklika Edward, Kraków, Czerw. Krzyż.
Zańkowska Zofja, Ryki, Złotogłów.
Zienkiewicz Zygmunt, Warszawa, Krakus.
Ziętkiewicz Helena, Kielce, Jasna Pani.
Zglińska Irena z c., Kraków, Wojciechowo.
Zdunek Zygmunt, Warszawa, Polic. Dom Zdr.
Zygmunt Jan, Pantalowice, Sędziówka.
Żabiński Stanisław, Warszawa, Krakus, Bystre.
Żmirek Marja, Warszawa, Krakus, Bystre.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Banku Podhalańskiego Spółdzielczego

z nieograniczoną odpowiedzialnością

w Zakopanem

przedtem Towarzystwo Zaliczkowe

odbędzie się

dnia 25 kwietnia 1930 roku, w piątek o godz. 11-tej przed południem w sali „Sokoła" przy Rynku w Zakopanem.

W razie braku kompletu przewidzianego statutem — odbędzie się to samo Walne Zgromadzenie o godz. 12-tej w południe bez względu na ilość obecnych członków.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Odczytanie protokołu.
2. Sprawozdanie z dokonanej lustracji przez Zw. Stow. Zarobkowych i Gosp. we Lwowie.
3. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1929.
4. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z nadzoru i kontroli i wniosek Komisji rewizyjnej co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum za r. 1929 i zatwierdzenie bilansu.
5. Rozdział nadwyżki za 1929 r.
6. Oznaczenie granicy najwyższego obciążenia Spółdzielni.
7. Oznaczenie granicy najwyższej sumy kredytu dla jednego członka Spółdzielni.
8. Zmiana § 2.
9. Wybór uzupełniający 3-ch członków Rady i 2-ch zastępców.
10. Wnioski członków.

Sprawozdanie rachunkowe na r. 1929 wyłożone jest dla członków w lokalu bankowym.

Wstęp na salę dozwolony jest tylko za okazaniem książeczki udziałowej.

Bank Podhalański Spółdzielczy
z nieogr. odpowiedz.
w Zakopanem
przedtem Tow. Zaliczkowe.
Dyrekcja.

INFORMATOR

a) Dział adresowy:

Urzędy i instytucje:

Urząd gminny, ul. Krupówki, „Bazar Polski".
Zarząd Uzdrowiska, Rynek.
P. Starosta Powiatowy przyjmuje we wtorki między godz. 10 a 12 przed południem w biurze Zarządu Uzdrowiska.
Komisarjat Pol. Państw., ul. Chramcówki, tel. 391.
Urząd Parafialny, ul. Krupówki, obok kościoła paraf.
Lekarz klimat., Dr. Mastalerz, Biuro lekarza w Zarządzie Uzdrowiska, Rynek.
Biuro meldunkowe w Zarz. Uzdr., Rynek.
Szpital Klimatyczny, ul. Szpitalna.
Stacja Ratunkowa Zarządu Uzdrowiska w Zakopanem — Szpital Klimatyczny — telef. Nr. 444.
Tatrz. Ochotn. Pogot. Ratunkowe, ul. Krupówki, dworzec P. Tow. Tatrz.
Komenda Garnizonu, Zakopane, w Sanatorjum Wojsk. im. Marsz. J. Piłsudskiego.
Biuro meldunkowe dla osób wojskowych: na Posterunku Żandarmerji — ul. Chramcówki, willa „Wojtuś".
Urząd Pocztowy i Telegraficzny, Krupówki 22.
Dworzec Samochodowy, ul. Krupówki, obok restauracji Karpowicza.
Pol. Towarz. Tatrzańskie, ul. Krupówki, „Dworzec Tatrzański".
Muzeum Tatrzańskie im. Dra Tytusa Chałubińskiego, Krupówki, obok dworca Tatrzańskiego.
Dr. Włodzimierz Jasiński, notarjat, Krupówki 39.
Sekretarjat Gremjum Właśc. Pensj., ul. Witkiewicza 1 — godziny urzędowania od 4—6 po południu (16—18). Tel. 308.
Państwowy nadzór lasów tatrzańskich — inż. M. A. Liberak, ul. Chałubińskiego, willa „Liberaków".

Adwokaci:

Dr. Stanisł. Aulich, Krupówki 45, tel. 447 — naprzeciw M. Oka, za „Bazarem Polskim".
Dr. Józef Bulanda, ul. Ogrodowa, Willa „Jaśka" za pocztą, tel. 407.
Dr Józef Diehl, delegat Izby adwokackiej, ul. Sienkiewicza, willa „Chochlik", tel. 417, przyjmuje od 4—6 po południu.
Dr Bertold Fass, ul. Krupówki 27, dom Fr. Bachledy Curusia, tel. 404.
Dr Franciszek Kowalski, Krupówki, dom J. Krzysiaka.
Dr. I. Krittenstein, ul. Krupówki 39, tel. 343.
Dr. Stanisław Wierzbicki, ulica Kościuszki, dom B. Rajskiego, tel. 245.

b) Dział ogłoszeniowy:

Apteki:

„Pod Opatrznością Boską", ul. Witkiewicza.
III Apteka, B. Masłowskiego, Chramcówki, tel. 246
Najstarsza Apteka „Pod Białym Orłem", F. Tabeau, Krupówki, obok Trzaski.

Fotograficzne Zakłady:

H. Schabenbeck, Krupówki 57. Tel. 136. Przyjmuje roboty amatorskie. Skład przyborów.

Krawcy:

„Sport", Krupówki 49 (P. Lal i F. Mizia).
Ludw. Willinger, Krupówki 51, w podw., tel. 548.

Towary bławatne:

O. Kretschmer, Krupówki 74.

Galanterja, przybory do szycia i haftu:

Antoni Krzyżak, Krupówki, róg ul. na Rynek.
Mangel Maks, vis a vis Morskiego Oka (obuwie, trykotaże, bielizna, manufaktura), tel. 427.

Pamiątki, zabawki, art. sport.:

Bazar „Pod Góralem", Krupówki 49 (Instrumenty muzyczne).
Pracownia art. rzeźb. T. Wieczorka, ul. Jagiellońska, Willa „Szopenówka".

Rowery, gramofony i płyty.

„Hydropol", Zakopane, Krupówki 74.

Restauracje.

Stan. Karpowicz i Syn, najstarsza, znana ze znakomitej kuchni restauracja, ul. Krupówki.

Opony, smary i akcesorja samochodowe.

„Hydropol", Zakopane, Krupówki 74.

Biura sprzedaży wil i parcel:

T. Siemianowski, obok poczty, tel. 327.
J. Kubiński, Krupówki 27, tel. 397.

Banki:

Bank Podhalański — Spółdzielczy, ul. Krupówki — własny gmach, vis a vis Poczty, tel. 401.

Cena ogłoszeń.

Za wiersz milimetrowy na I-ej stronie 60 gr, w tekście 45 gr, na ostatniej stronie 30 gr. Przy ogłoszeniach serjowych stosowne rabaty.

Prenumerata.

P. T. Prenumeratorów zamiejscowych uprasza się przekazywać prenumeratę przez P. K. O. Kraków, Nr. konta 409.650.

Adres Redakcji i Administracji: Zakopane — Składnica Gremjum pensjonatów, ul. Witkiewicza, **telefon Nr. 581.** — PKO: Kraków Nr. konta 409.650.
Wydawca: Maksymiljan Skibiński, Zakopane. — Redaktor naczelny i odpowiedz.: Dr. Józef Żychoń, Zakopane. Drukarnia Pawła Mitręgi w Cieszynie.